Nr 269. Kraków, 24 Listopada — Środa. Rok 1875.

CZAS

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra „Czasu," o ile zapas starczy w Krakowie po 10 c., z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na rok	na kwartał	na 2 miesiące	na 1 miesiąc
Miejscowa w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 4	złr. 2
Pocztą w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 5	„ 2·50
„ do Niemiec i Włoch	„ 32	„ 8	„ 6	„ 3
„ „ Francyi i Anglii	„ 60	„ 15	„ 10	„ 5
„ „ Belgii, Szwajcaryi i Turcyi	„ 48	„ 12	„ 8	„ 4

Prenumerata przyjmuje się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi „Czasu" w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* niepodlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — **Rękopisma** nadsyłane Redakcyi niezwracają się, lecz bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Administracya „CZASU," księgarnia p. S. A. Krzyżanowskiego, handel Dworskiego, tudzież wszystkie urzędy pocztowe. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10, za każdy następny raz po 5 cnt. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. **Dołączenia do „Czasu"** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzempl. dla zamiejscowych, a 50 cnt. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Przypadającą należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. **Prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: we **Lwowie** W. Piątkowski ul. Teatralna L. 9; w **Wiedniu** p. A. Oppelik, Wollzeile 29 i w **Pradze** Ferdinandst. Nr. 38. Na **Francyę** i **Anglię** w Paryżu p. W. Baczkowski, Faubourg Poissonière Nr. 33. **Ogłoszenia zaś:** w *Wiedniu* Wallfischgasse Nr. 10, w *Hamburgu, Frankfurcie* n. M., *Berlinie, Lipsku, Bazylei* (Szwajcarya) i *Wrocławiu* pp. Haasenstein i Vogler; w *Wiedniu* i R. Mosse Seilerstätte N. 2, Rotter & Com. Riemerg. 13; w *Berlinie, Hamburgu, Monachium* i *Norymberdze* p. R. Mosse; w *Frankfurcie* n. M. p. G. L. Daube & Com.

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY.

W Krakowie: na miesiąc Grudzień złr. 2 c. —
Z przesyłką pocztową w Państwie Austryackiem na miesiąc Grudzień . . . . złr. 2 „ 50
od 1go Grudnia do końca Marca „ 8 c. —

Kraków 23 listopada.

Wniosek p. Rydzowskiego, jak wiadomo ze streszczenia referatu sejmowego tegoż posła, postawiony w Radzie państwa jako postulat sejmu galicyjskiego, spoczywający od roku w komisyach bez żadnej nadziei pomyślnego skutku, przychodzi obecnie na stół obrad. poparty okolicznościami, które jego konieczności i aktualności dowiodły. Ograniczenie wolności procentowej stawiane jedynie przez sejm galicyjski, zbywano z razu lekceważeniem, jako jedną ze skarg tej prowincyi, która upośledzona za dawnych rządów, i dziś liberałom zdawała się być najwłaściwszem polem do eksperymentów *in anima vili*. Złego doznał też przyjęcia ten głos uskarżający się na protekcyę lichwiarstwa niszczącego siły produkcyjne kraju, bo z jednej strony zdawał się naruszać doktryny liberalizmu, z drugiej zaś wydawał się być wymierzonym na obronę żywiołów autonomicznych i narodowych a przeciw exploatacyi tego żywiołu, który w Wiedniu uważają za zaród stronnictwa wiernokonstytucyjnego, a nawet germanizacyjnego.

Dziś rzeczy inaczej stoją: nie jest to już tylko odosobniony objaw w interesie zadłużonej szlachty i wywłaszczanych chłopów polskich i ruskich w Galicyi przez lichwiarstwo żydowskie; ale wyraz ogólnej dążności we wszystkich prowincyach monarchii objawiającej się, a protestującej przeciw wyzwoleniu kredytu od wszelkich hamulców. Poseł Rydzowski dowiódł był już dawniej w swoich memoryałach, że nieograniczenie stopy procentowej, czyli przyznanie dowolności lichwy, w prawodawstwie żadnego z europejskich państw dłużej utrzymać się nie mogło; że wszędzie gdzie tę wolność zaprowadzono, cofnąć się musiano przed jej zgubnemi następstwami. Lecz prawodawcy większości liberalnej w Radzie państwa nie zwykli się krępować doświadczeniem obcem; rzucali się oni z doktryneryzmem nowatorów na próby najniebezpieczniejsze. Nadszedł jednak niebawem czas, zwłaszcza w sferze ekonomicznej, kiedy te próby drogo przyszło opłacać. Reakcya też wśród tych reformatorów zaczyna się najpierw w sferze ekonomicznej. Reakcya ta anti-liberalna idzie o wiele dalej, niż stawianie koniecznej granicy nadużyciom kredytu, bo nie waha się żądać wprost monopolu i ceł ochronnych. System protekcyjny dla wielkich przedsiębiorstw i fabryk, jakiego domagają się liberały wiedeńskie, nieprzeszkodziłby wcale temu stronnictwu bronić doktryny liberalnej, gdy chodzi o lichwę, która dotyka tylko pierwotnych producentów, a nie wielkich kapitalistów i wielkich przedsiębiorców. Wszelako i z temi stosunkami rolnictwa i drobnych rzemiosł liczyć się przyjdzie, jeśli się ma sięgnąć do głębi coraz bardziej upadającego stanu ekonomicznego monarchii.

Rząd, jak się zdaje, ma w obecnej chwili trudne ale ważne zadanie, odpowiedzieć na dwie interpelacye dwóch skoalizowanych obozów Rady państwa, z których pierwsza żąda ni mniej i ni więcej, jak tylko wypowiedzenia wszystkich traktatów handlowych i odosobnienia Austryi przez zaprowadzenie ceł ochronnych; druga zaś interpelacya podpisana przez posłów z różnych prowincyj, przemawiająca w imieniu interesów większości, bo ludu i niższych warstw produkcyjnych, nie domaga się tak heroicznego i ostatecznego środka na złe bardzo zakorzenione. Jedynym środkiem, jaki wskazuje interpelacya pp. Hohenwarta, Grocholskiego i towarzyszy, jest ograniczenie stopy procentowej. Silniejszego poparcia nie mógł otrzymać wniosek p. Rydzowskiego, mniejszego ustępstwa nie może przyznać rząd i większość parlamentarna przedstawicielom tak ważnych interesów społecznych, tylu różnych stronnictw i prowincyj. Powiemy więcej, poparcie przez ministeryum wniosku p. Rydzowskiego byłoby jedyną praktyczną odpowiedzią na kłopotliwą interpelacyę autonomistów, którąby mogła wyrodzić silną opozycyę w kierunku ekonomicznym, gdyby nie uzyskała chociażby podobnego zadośćuczynienia.

Wniosek p. Rydzowskiego, powtarzamy, nie jest już dziś czysto galicyjskim, jest ogólnie austryackim; co więcej, znalazł on dobitne echo w sejmie węgierskim, gdzie również zamierzono obwarować się przeciw pladze lichwy i postanowiono ratować własność ziemską i drobny przemysł. Los, jaki spotka ten wniosek na najbliższem posiedzeniu, będzie kamieniem próbierczym, czy w zagadnieniach materyalnego bytu i koniecznych dla jego podźwignienia moralnych rękojmi, gabinet i Rada państwa kierują się doktryną liberalizmu i politycznemi względami stronnictwa, czy przeciwnie korzystają z doświadczeń nabytych i uwzględniają najgwałtowniejsze potrzeby społecznego dobrobytu i siły produkcyjnej ludów, która jest zarazem siłą podatkową monarchii.

KORESPONDENCYA „CZASU".

Wiedeń 22 listopada.

(R) Jak wam już wczoraj pisałem, nominacyę br. Alfreda Potockiego namiestnikiem galicyjskim uważać należy za rzecz pewną. Hr. Potocki jest już *de facto* namiestnikiem, bo nominacya jego jest tylko kwestyą formalności. Rozchodzi się jeszcze o osobę wiceprezydenta. P. Bartmański, sprostować winienem doniesienie poprzednie, jeszcze nie wyjechał z Wiednia i zabawi tu jeszcze dni parę. Ponieważ N. Pan pojutrze z rana z powodu pogrzebu arcyks. Modeńskiego wraca na parę dni z Gödöllö do Wiednia, przeto przyspieszy się rozwiązanie sprawy nominacyi namiestnika i wiceprezydenta. Piszecie, że jesteście bez informacyi co do osoby przyszłego marszałka krajowego. Informacyj właściwych jeszcze nie ma, bo sprawa ta znajduje się w stadyum prostych pogadanek a zajmą się takową szczerze w chwili zamianowania namiestnika. Znowu dzienniki, jak to było z obsadzeniem posady namiestnika, zaczynają wysuwać kandydatury na marszałka, a mogę was zapewnić, że żadnej z osób wymienionych dotąd nie wzięto na uwagę. Kandydat, o którym seryo była mowa, wyjeżdża właśnie na dłuższy czas za granicę.

Stan zdrowia kardynała Rauschera podług ostatniego biuletynu zawsze niezmiennie niedobry i mało zostawiający nadziei. Dziś prezes Izby deputowanych Dr. Rechbauer imieniem całej Izby, osobiście wyraził sekretarzowi Kardynała najgłębsze współczucie deputowanych, z powodu ciężkiej choroby Arcybiskupa. Dziś nadeszła także do pałacu arcybiskupiego depesza z Rzymu od kardynała Antonellego tej treści: *„Justo et profundo dolore praemitur Sua Sanctitas"*.

Niewiadomo jeszcze, czy rząd jutro odpowie na interpelacye w sprawie gospodarskiej. W Izbie panuje zamięszanie niezwykłe w sprawach gospodarskich. Trudno rozróżnić przyjaciela od nieprzyjaciela. Wiec przemysłowy w Reichenbergu ostrą uchwalił rezolucyę, nieprzyjazną rządowi i przypominającą co do treści osnowę interpelacyi, jaką wystosowała zjednoczona prawica.

Wiadomość *Nowej Pressy*, iż Rada Państwa ma być odroczoną w lutym, zdaje się być prawdziwą, ponieważ jak słychać, hr. Andrassy wyraził życzenie, aby delegacye zebrać się mogły w przyszłym roku w kwietniu, lub najpóźniej w maju.

Poznań 18 listopada.

Otóż znowu mieliśmy wiec i to olbrzymi, bo około półtora tysiąca ludzi wszelkich stanów zebrało się w Środzie. Był to wiec relacyjny, na którym poseł Kantak zdawał sprawę z czynności sejmowych. W trzech-godzinnej mowie przeszedł prawodawstwo anti-kościelne, anti-szkolne i przeciw narodowości naszej skierowane. Wiadomem jest, jak dalece poseł ten umie być panem przedmiotu, nawet w obcych Izbach, obcym mówiąc językiem; łatwo więc pojąć, że przemawiając do swoich zdołał objaśnić, rozgrzać, pouczyć. Z wytężeniem słuchali go podniesieni na duchu, pouczeni co do obowiązków.

Wiece coraz częstsze po różnych okolicach, coraz bywają liczniejsze, a to dziwnem, że nie wskutek jakiej agitacyi, ale poprostu z powodu parcia z dołu, lud coraz żywszy i goręcszy udział bierze w życiu politycznem. Jest w tem i wielka siła i wielka pociecha, byleby Bóg nam dał człowieka, umiejącego siłą tą kierować i w karbach ją trzymać, jak kiedyś dał Irlandyi, bo inaczej zawsze pozostaną strony niebezpieczne ruchu tego. aczkolwiek materyał u nas lepszy, niż w Irlandyi, bo lud nasz mniej namiętny, a karniejszy i legalnie usposobiony.

W końcu miesiąca odbędą się znów wybory dwóch posłów do Izb pruskich w Chojnicach w Prusach zachodnich, gdzie zaszedł fakt, jakiego dotąd nie było w monarchii, wybory te bowiem już raz 4go listopada odbyły się i nie przyszły do skutku, jakiem prawem? to zagadką. Zebrało się wówczas około 500 wyborców, dyskutowano i głosowano przez 8 godzin nad ważnością lub nieważnością wyboru niektórych wyborców. a gdy okazała się większość obozu polsko-katolickiego, posiedzenie wyborcze bez rezultatu zamkniętem zostało, co tem więcej zadziwiło, że przewodniczący wyborom, w ciągu tych czynności wielką okazywał bezstronność; co więc do tego kroku zdecydowało go ostatecznie, niewiadomo — dość, że podobnego faktu dotąd w monarchii nie było. Ciekawość co do przyszłych wyborów jeszcze stała się żywszą — może rząd liczy, jak w Bawaryi co do opozycyj, że w ciągu przerwy zyska kilka głosów na swoję stronę, a przez to większość odmienna wypadnie.

Kaplica Potockich w katedrze gnieźnieńskiej wymaga spiesznej restauracyi, niezbyt wielkiej, ale koniecznej, jeśli nie ma uledz zniszczeniu. Licza tu na pomoc w tym względzie rodziny.

Kuryer Poznański ogłasza listę kar pieniężnych dotąd na duchowieństwo nasze nałożonych. Doszła ona w *Kuryerze* blisko 30 000 talarów; my przekonani jesteśmy, że do 100,000 tal. się zbliża, wielu bowiem księży nie chce ogłaszać kar na siebie nałożonych, by egzekucyi nie przyspieszyć, a jeszcze wielu więcej wcale o nich nie wie, bo w zamkniętych jako nieprzyjętych listach na drzwiach plebanii jest orzeczoną.

Bezwyznaniowość wychowania publicznego coraz więcej się szerzy. Od uczęszczania do kościoła uczniowie wszelkich instytutów zwolnieni zostali, ale i pedagogicznie coraz większa emancypacya szkoły się szerzy i wszelki dozór nad uczniami ustał, prace domowe zmniejszone, tak że i religijność i postępy, najzupełniej pozostawione dobrej woli uczniów. Do czego to doprowadzi społeczeństwo, łatwo zrozumieć; ale trudniej pojąć, jak rząd podobny kierunek popierać może.

Seminarya duchowne w Kolonii i Paderbornie zamknięte zostały. Dyecezya Wrocławska w takiem jak my obecnie znajduje się położeniu, po złożeniu Biskupa z urzędu.

Wśród Niemców usposobienie nie jest wesołe. Nowe podatki, nowe dodatki do ustawy karnej, nieobecność Kanclerza podczas obradującego parlamentu — wszystko to upokarza i niewesoło usposabia; ale przedewszystkiem gnębi strona finansowa, chorująca i na giełdach niemieckich, i w przemyśle i w rolnictwie i rzemiosłach; ta choroba jest nam wspólną z Niemcami, a wobec parcia całych Niemiec dla nas boleśniejszą, bo wydaje ziemię naszą na łup obcych. Często się zdaje, że przepaść pod nogami naszemi się otwiera, gdy tyle klęsk i tak różnorodnych na jaw wychodzi.

Rzym 16 listopada.

Ze zbliżającym się końcem jubileuszowego roku powiększa się każdego dnia liczba pielgrzymów *ad limina Apostolorum*. Mimo nowego porządku rzeczy w Rzymie, mimo zatartego zewnętrznego śladu papieskiego panowania, mimo radzącego na Monte Citorio parlamentu i tryumfu liberalizmu, znać w mieście świętem Piotrową opokę, które jedna świat katolicki i jego cywilizacyę broni od zupełnej zagłady. Dziwić się będą kiedyś następne pokolenia stałości Watykanu, męstwu ośmdziesięcioletniego starca, który widząc na około siebie padające trony i państwa i cały ruch rewolucyjny wymierzony przeciw Kościołowi, nie ulakł się ani chwili, nie przestraszył się żadnéj świeckiéj potęgi i ze swego więzienia z takim spokojem i pewnością przemawiał, jak gdy przed dwudziestu kilku laty tryumfalnie z wygnania do swéj stolicy powracał.

Nigdy może Ojciec Święty nie był otoczony taka czułością i przywiązaniem wiernych, nigdy może tak serdecznie i pięknie do nich nie przemawiał, jak w tym świętym roku dla Kościoła, który widział pielgrzymów z dalekich zakątków ziemi, złączonych wspólną modlitwą u grobu apostolskiego. Jedność wiary i zasad zatarła różnicę pochodzenia języka, rytu, zjednoczyła pod skrzydłami Watykanu i dawno katolickie narody i świeżo nawrócone pokolenia. Były w Rzymie wśród licznych europejskich pielgrzymów deputacye misyj amerykańskich, posłowie apostolstwa Chin i Japonii. Wyparły się rządy swego posłannictwa, same oddały się w ręce sekty, by z pod prawa ojcowskiego Kościoła, dostać się w niewolę tajnych towarzystw, ale społeczeństwo katolickie odradza się wewnętrznie i odmładza, i świeżemi siłami żywotnemi nowa rozpoczynie epokę. Trudno nie wierzyć, byśmy nie powstali z pod panowania nowoczesnego pogaństwa, gdy się widzi tysiące ludzi z tak silną wiarą, z takiem zaparciem się, z tak gorącem poświęceniem, oddających majątek, zdolności, prace i życie własne na usługi Kościoła. I trudno przypuścić, by się pan Bóg nie zmiłował nad tą biedną Francyą, która w ciągłym dotąd rozkładzie, jeżeli jeszcze nie przyszła do upamiętania, to ma taki nadzwyczajny zasób zdrowych sił, szlachetnych elementów i taką potęgę wiary, że nie może być skazana na zagładę.

Trzeba widzieć francuskich pielgrzymów w Rzymie, by nabrać przekonania, że musi się pod ich wpływem wyrabiać odrodzenie narodu, że niepodobna, by ich miłosierdzie i gotowość ofiary nie wyjednały za wiele win przebaczenia. Straszne ostatnie klęski polityczne, ogromna kontrybucya i podwojone przez nią podatki, nie zmniejszyły, nie oziębiły czynności francuskiéj, która zadziwiające codzień wydaje owoce. Bez niéj świętopietrze całéj Europy nie wystarczyłoby na potrzeby Kościoła, misye musiałyby ustać, propaganda wiary zatrzymać się w swéj pracy dziewiętnastu wieków. I oni jeszcze najliczniéj i najczęściéj Rzym odwiedzają i najgorętsze w ludności katolickiéj zostawiają po sobie wspomnienie.

W przeciągu miesiąca widziałem cztery pielgrzymki: z Bretanii, Normandyi, Franche Conté, Prowancyi. W niedzielę pięciuset przeszło Wandejczyków miało posłuchanie u Ojca Świętego. O godzinie 11éj zebrali się wszyscy u grobu św. Piotra i po nabożeństwie razem pod przewodnictwem biskupów z Aix, Gap, Dinge i Luçon przeszli do sali książęcéj. Z jednéj strony papieskiego tronu powiewała chorągiew niebieska, z drugiéj biała ozdobiona liliami. Dwudziestu blisko kardynałów otaczało Piusa IX, którzy dawno, tak długo i z taką siłą nieprzemawiał. Głos jego dochodził do najmniejszych zakątków sali, rozlegał się jeszcze po wielkim przedsionku prowadzącym do Sykstyńskiéj kaplicy. Gdy wyszedł ze swych pokoi, znać było starca pracą i trudami żywota pochylonego nieco ku ziemi, ale gdy powstał z tronu, gdy rzucił okiem pełnem dziwnego blasku po zgromadzeniu, gdy podniósł ręce do błogosławieństwa, świeże wystąpiły rysy na twarz odmłodniałą zapałem i pewnością zwycięztwa Kościoła. Po mowie Ojca Św. pielgrzymi zaśpiewali hymn bretoński, który od jakiegoś czasu rozszedł się po całéj Francyi i stał się narodową melodyą nadziei. Nuta jego bardzo prosta ale pełna siły i męstwa, jak trudność wśród któréj powstała.

W tej chwili *La Voce della Verità* podaje mowę papiezką. Poślę wam ją jutro.

Konstantynopol 15 listopada.

Zapewniają, że Constant-Effendi (ormianin katolik), który był komisarzem cesarskim do odznaczenia granic Czarnogóry, zamianowany został gubernatorem Hercegowiny.

Ormianie są dziś w wielkich łaskach: Artim-Effendi jest podsekretarzem stanu w ministerstwie spraw zagranicznych, Odian Effendi podsekretarzem stanu w ministerstwie robót publicznych; Yaver-pasza jlnym dyrektorem poczt i telegrafów, Ohanis Effendi-Sakyz podsekretarzem stanu w ministeryum handlu, Ohanis Effendi-Czarioz, dyrektorem jlnym długu zagranicznego i t. d.

Nie wiem, czy ich rząd, pozornie bardziej inteligentny niż turecki — chociaż Turcy mają nad nimi ogromną przewagę co do subtelności i energii — będzie korzystniejszy dla kraju, lecz jest to rzeczą wątpliwą, gdyż bardziej jeszcze są sprzedajni niż dawni ich panowie. Co więcej nie nawidzą oni ich z całego serca, a jednak dają im tysiące oznak przyjaźni, życzliwości i głębokiego szacunku. Ich panowanie rozchodzi się coraz dalej jak plama z oliwy na materyi. Wszędzie, gdzie jest jeden z nich, w krótce tysiące innych wysyłają dla objęcia naprzód najniższych posad, z których awansują potem na wyższe. Wyjąwszy osoby powyżej przytoczone, a może piędziesiąt lub sześćdziesiąt innych, są oni mniej oświeceni niż młodzi Turcy, co nie przeszkadza im, że ogromne mają pretensye. Jeżeli

Część literacko-artystyczna.

TEATR.

Na dwóch poprzednich konkursach dramatycznych krakowskich wstrzymaną była pierwsza nagroda, przeznaczona według przyjętego programu za dzieła, które równie pod względem scenicznym jak pod względem artystycznym zasłużą na to odszczególnienie. Aby jednak owa nagroda nie nabrała w przekonaniu współubiegających się autorów pozoru błędnego ognika, którego nigdy doścignąć nie można postanowiła komisya konkursowa w roku bieżącym udzielić ją koniecznie i przyznała ją dramatowi historycznemu Dra Adama Bełcikowskiego p. t. *Król Mieczysław II.*

Jakkolwiek wyrok w ostatniej instancyi należy do publiczności, mniemamy jednak, że wybór był trafny i sprawiedliwy.

Dramat *Król Mieczysław II* jest dziełem szerszych rozmiarów, może nawet nazbyt obszernych na naszą scenę, i owocem niezaprzeczonego talentu, a zarazem nie małej pracy. Aby wydobyć z pomroku wieków epokę w której się dramat odgrywa; trzeba było wertować kroniki, po większej części obce, i zmysłem krytyka z chaosu sprzecznych z sobą twierdzeń wybrać to, co się najbardziej do dramatu nadaje. Trzeba było przyjąć według kronikarza hildesheimskiego za prawdę istnienie Bezbraima, którego Dytmar Besprerem nazywa, i walkę jego o berło z bratem Mieczysławem, uwieńczoną zwycięstwem. Poeta równie jak malarz ma prawo nieoglądając się na nieomylność historyczną, której ocenianie należy do badacza dziejów, gromadzić wszelkie światłocienie, które najlepiej uwydatniają charakter i ducha obrazu. Poeta ma tę jeszcze przed malarzem swobodę, że kiedy ostatni jedną tylko chwilę w obrazie przedstawić może, pierwszemu powiązać wolno długi szereg faktów i rozsunąć przed okiem widza całą perspektywę epoki.

Autor skreślił w dramacie cały ciąg panowania Mieczysława II, którego nazywamy gnuśnym. Po wielkim swym ojcu Bolesławie Chrobrym, który pod berłem swojem połączył Słowiańszczyznę od Dniepru aż do Elby, odziedziczył on wielkie państwo, ale i wielkie obowiązki. Bohaterowie nie codzień się rodzą, a jeżeli kto schodzi ze świata bezpotomnie, to najczęściej jeniusz. W pierwszych zaraz latach swego krótkiego panowania wystąpili przeciw niemu wszyscy, których miecz ojcowski pokonał i odebrali mu zdobyte kraje. Mieczysław miękkiego charakteru i oddany rozkoszom nie był bez odwagi i przymiotów rycerskich, i takim go też autor w dramacie przedstawia. Walczył on pod wodzą ojca mężnie przeciw Sasom i Czechom, był nawet jak twierdzą dzieje, sprawiedliwym, a że pamięć o nim w sądzie historyi ujemne tylko pozostawiła wspomnienia, dziwić się nie można, bo historya wyrokuje nie według szczegółów, lecz według skutków.

Mieczysław przedstawia nam się w dramacie zrazu dumny i pełen ufności w siebie. Wierzy on, że gwiazda, jaka przyświecała jego ojcu, dlań niezagaśnie. Ale szczęście krótko mu sprzyja, a raczej nie sprzyja mu całkiem. Misternie przeprowadzoną jest w dramacie skala łamania się jego ducha, słabnącego coraz bardziej w miarę piętrzących się trudności i doznawanych upokorzeń. Począwszy od chwili, kiedy Brzetysław książę czeski, pod którego opiekę ucieka się wygnaniec z własnego kraju, osadza go w więzieniu, aby wydaniem go cesarzowi Konradowi, okupić sobie jego łaskę, Mieczysław innym jest człowiekiem. Przysięga hołdownicza w Merseburgu, jaką mu doradza Ryksa jego małżonka, córka Essena palatyna reńskiego, jako warunek odzyskania korony, staje się dlań ostatnim ciosem. Odtąd ogarnia go całkowita apatya, odtąd w zupełności usprawiedliwiony jest dawany mu przydomek gnuśnego. Ale właśnie w chwili tego upadku przedstawił go autor z tak łudzącą prawdą, taki urok nadał tej boleści, która szuka lekarstwa w odurzeniu zmysłów, że cały akt piąty godzien jest stanąć obok kreacyi Szekspira, a nawet je poniekąd przypomina, z czego bynajmniej nie czynimy autorowi zarzutu, gdyż tak wyborne naśladowanie wielkiego wzoru, tylko mu zaszczyt przynieść może.

Charakter Ryksy odlany jest w dramacie jakby z jednej sztuki. Odkąd ją ujrzeliśmy urągającą kochance królewskiej Dobrówce, i upominającą się o swoje prawa, aż do sceny, w której zmienia ułaskawiający wyrok królewski, jest ona kobietą pełną energii i bystrego rozumu. Nie można zapewne mieć do niej sympatyi, ale i w nieprzyjacielu nawet cenić się powinno zalety. Niemka z rodu, dziwić się nie można, że sprzyja swym ziomkom, a w położeniu, w jakim się znajdował Mieczysław, dyplomatyczne jej rady nie były w niezgodzie z rozsądkiem. Szkoda, że w dramacie nie ma między Polakami równie niezłomnego charakteru; przeciwstawienie takie w zakresie dodatnim, mogło było przeważyć szalę na korzyść narodu, którego szlachetność nawet w tak odległych czasach była niewątpliwie cechą. Masław, w którym się maluje owa odwaga, niedająca sobie nikomu, nawet królowej ubliżyć, jest postacią, która jakkolwiek po mistrzowsku oddana, nie stanowi jednak charakteru dodatniego.

Nie będziemy mówić o wszystkich postaciach wprowadzonych do dramatu, których wielka jest ilość, wspomnieć jednak należy o Bezbraimie, który dzierżąc zdobytą na krótko koronę, dał się poznać jako dziwna mieszanina złożona z gorliwego chrześcianina i tyrana. Postawiony tu jest obok siebie fanatyzm pogański i chrześciański, pierwszy biernie, drugi z chciwą krwi zapalczywością — kiedy podobno w owych czasach jak świadczą kroniki, nieraz działo się odwrotnie. Są to atoli różnice zapatrywania, które wpływać nie mogą na sąd o dziele ze wszech miar godnem zająć miejsce między celnemi produkcyami najnowszych czasów. Piękny język, piękne i wzniosłe myśli rozsiane z wielkiem bogactwem w dramacie, a do tego pełne dramatycznego efektu dwa ostatnie akty zostawiają korzystne wrażenie i otuchę, że posiadając pomiędzy sobą takie talenta, może niezadługo będziemy się mogli obchodzić bez zapożyczania się u obcych. Publiczność oceniając zasługę autora, wywołała go i dziękującego z loży obsypywała oklaskami.

Na przedstawienie Mieczysława przybył ze Lwowa p. Ładnowski. Powitany przez publiczność nader tłumnie w teatrze zebraną, usprawiedliwił on tę przedwstępną owacyę wyborną grą swoją w roli tytułowej, za co rzucono mu wieńce na scenę. Rzeczywiście p. Ładnowski zrobił z tej roli, trudnej i nużącej, gdyż Mieczysław prawie nie schodzi ze sceny, prawdziwe arcydzieło. Podziwiamy jego niespożytą siłę, która w końcu zamiast osłabnąć wzmogła się do tej dramatycznej potęgi, jaką tylko w całym blasku prawdziwy artyzm uwydatnić zdoła. Chwila, kiedy król nieprzytomny powstaje z łoża i niepoznaje Dobrówki, chcącej go ujrzeć jeszcze przed zgonem, była tak przerażająco prawdziwą, że trudno było nie odczuć wzruszenia. W ogóle tylko taki artysta taką rolę odegrać może, odegrana inaczej, utraciłaby ona potężny swój urok.

Rolę Ryksy oddała p. Hoffmanowa. Rola ta należy do rzędu tych, w których nasza artystka celuje. Ta nieugiętość charakteru, ta duma monarszą, która imponuje i do posłuszeństwa zmusza, nacechowane były w grze p. Hoffmanowej z wielką siłą i wydatnością. Role tego rodzaju nie mające odcieni wyrachowanych na efekt, wymagają większego może artyzmu, niż te, w których grają zmienne namiętności, wywierające w właściwem oddaniu same przez się silne wrażenia.

Panna Kwiatyńska w roli Dobrowki przedstawiła z wielkiem czuciem wierność kobiety która złe i dobre losy dzieli z przedmiotem swego serca. Ostatnia scena, w której przychodzi odwiedzić umierającego Mieczysława była jedną z tych chwil w grze artystki, gdzie talent jej najbardziej zajaśniał. Owniepokój malujący się w jej rysach, miał wyraz tak prawdziwy, że budził współczucie.

W roli Bezbraima wystąpił p. Szymański. I w tej roli była chwila dramatyczna, mianowicie kiedy w namiocie zwiduje mu się, że na życie jego nieprzyjaciele jego czychają, z której się artysta jak z całej wogóle roli wybornie wywiązał.

Bardzo się także korzystnie odznaczał p. Wojdałowicz w roli Masława. Rola ta była jedyną w dramacie w której przebijał się zakrój komiczny. Młody artysta odgadł, że w roli takiej komika różnić się winna od zwykłej, jaka w komedyach uchodzi, i grę swoją zastósował do tego z całą ścisłością.

Niemogąc wymieniać wszystkich, którzy występowali w sztuce, wspomnimy tylko jeszcze o grze p. Podwyszyńskigo (Biskup Luison) p. Ekera (Niemsta) i p. Sobiesława (Brzetysław) oraz p. Morozowicza (Hipolit arcybiskup gnieźnieński), którzy mimo że role nie miały większych rozmiarów, zwracali grą swoją uwagę na siebie.

Jakkolwiek dramat *Mieczysław II* napisany na wielką scenę, gdyż obsada jest tak liczną, że nawet sceny stołeczne zaledwo całkowicie wydołaćby zdołały, jakkolwiek sama wystawa i częsta zmiana dekoracyi leżą po za zakresem wymagań jakie scena tutejsza usprawiedliwić może, jednakże całość, w którą wchodzili prawie wszyscy członkowie sceny, nie tylko nie miała nic rażącego, lecz dzięki wybornej grze z wyż wspomnionych artystów, była starannie oddaną i dobre robiła wrażenie. Najwymowniejszym tego wrażenia dowodem jest ta okoliczność że na drugiem przedstawieniu, które nastąpiło zaraz nazajutrz, nie tylko teatr był we wszystkich swych częściach zapełniony, lecz tłumnie dobijano się o bilety aby nieuchybić przedstawienia tej niepospolitej nowości. Dziś powtórzony będzie po raz trzeci, dzień po dniu, dramat *Mieczysław II.*

obce rządy podtrzymujące ich całym swym wpływem, liczą na to, że im służyć będą, to jest, że im pomogą wypędzić z Turcyi żywioł turecki, to się nie mylą. Lecz jeżeli liczą na to, że polepszą stan kraju, że zapewnią wykonanie reform, lub że poprostu utrzymają, jeżeli nie zwiększą ich wpływ, to są w zupełnym błędzie. Ormianin gotów jest zawsze podejść nowych swych protektorów, jak to zwykł obecnie czynić względem Turków, a daleko byłoby korzystniejszem dla obcych rządów, wyjąwszy chyba, gdyby nie miały innych zamiarów, jak podzielić się zgodnie Turcyą, protegować Turków z wykluczeniem wszystkich innych Otomanów. Jakkolwiek są oni wszyscy niewiele warci, jednak Turcy więcej niż Ormianie lub Grecy. Młodzi są w ogólności wykształceni i posiadają dużo, może nawet za wiele tolerancyi. Możnaby umiejąc nimi kierować przeprowadzić wszelkie reformy, któreby postawiły Turcyę w możności oddania innym narodom dobrych i lojalnych usług. Przeciwnie usuwając ich, zrujnuje się coraz bardziej kraj. Jeżeli to jest cel zamierzony, trzeba nie zaprzestawać opiekowania się chrześcianami. Jeżeli przeciwnie, trzeba szczerze popierać Turków.

Kwestya kolei żelaznych, która zdawała się być załatwioną, poddana jest na nowo pod dyskusyę. Wymagania p. Hirscha nie są, jak się zdaje, zaspokojone. Chce on, aby rozmaite walory, służące za rękojmię jego przedsiębiorstwa, były uwolnione od skutków ostatniego rozporządzenia finansowego. Komisya specyalna rozpoczyna na nowo zbierać się pod przewodnictwem Artima Effendego Dodiana, podsekretarza w ministerstwie spraw zagranicznych, który tym sposobem uzyska nową wielką wstęgę, która odpowiadać będzie tej, jaką już świeżo otrzymał od Austryi.

Na zebraniu odbytem w zeszły czwartek w Stambule u Hassana Czun Effendego postanowiono żądać od rządu całkowitej rewizyi regulaminu kopalń, aby ułatwić koncesye dla krajowców i obcych. Kilka mów powiedziano, mianowicie pp. Braggiath i Daniel Pappa. Utworzony został komitet w celu wyszukania sposobów usunięcia przeszkód administracyjnych.

Wczoraj właściciele dóbr szlacheckich powiatu gnieźnieńskiego i okolicznych wybierali w Gnieźnie członka do pruskiej Izby panów na miejsce ś. p. Albina hr. Beliny Węsierskiego. Wybrano 14 głosami przeciw jednemu p. Leonarda Brzeskiego z Jabłkowa; a więc ziściło się, cośmy przewidywali przy pierwszej o wyborze wzmiance, że wybór Polaka jest zapewniony. Radzibyśmy podobny horoskop stawić także jutrzejszym wyborom dwóch posłów do pruskiej Izby poselskiej w okręgu Chojnicko-Człuchowskim (w Prusiech Królewskich). Tu przecież inne zachodzą stosunki. Połączone obozy polski i niemiecko-katolicki równoważą się mniej więcej z obozem Niemców protestantów. Jest przecież nadzieja, że owe obozy połączone większością może pięciu głosów przeprowadzą swych kandydatów, pp. Leona Czarlińskiego i pozasłużbowego wyższego radzcę rejencyjnego Osterratha.

O Niemcach katolickich w Poznaniu donieśliśmy niedawno (ob. Nr. 259), że rozproszeni po wszystkich parafiach poznańskich a nie tworząc oddzielnej parafii, postarali się przecież u pruskiego ministerstwa oświecenia o prawo wybierania osobnego dozoru kościelnego i reprezentacyi parafialnej przy oddanym do swego użytku kościele pofranciszkańskim, a to wbrew woli duchowieństwa swego. Dziś dochodzi nas wiadomość, że ciż Niemcy katolicy, wszedłszy już na drogę opozycyi przeciw duchowieństwu, myślą postępować na niej coraz dalej, wzywając pomocy rządowej. Otóż zaraz po obraniu dozoru kościelnego zamierzają podać do ministerstwa prośbę, aby im wolno było ukonstytuować się w oddzielną parafię. Nie potrzeba dowodzić szeroko, że krok taki równa się wyłamywaniu się z pod posłuszeństwa władzy duchownej; dotychczas bowiem władza ta stanowczo odmawiała Niemcom katolikom utworzenia parafii oddzielnej, obecnie zaś korzystają oni z zawieszenia władzy duchownej, aby żądania swe osiągnąć od rządu, choć nie powinno im być tajno, że władze rządowe nowych parafij nie tworzą. Jest to jeden z objawów antagonizmu niemieckiego przeciw polonizmowi, przekładającego swój patryotyzm niemiecki ponad interes religijny i kościelny.

Wiedeń 22 listopada. Wydział budżetowy Izby deputowanych obradował wczoraj daléj nad budżetem ministerstwa rolnictwa, który też ostatecznie został załatwionym.

— Fuzya galicyjskich dróg żelaznych, pisze *Gaz. Lwowska*, jest już na ukończeniu. Na podstawie rokowań przeprowadzonych z koleją Albrechta i Naddniestrzańską mógł rząd na seryo przystąpić do właściwych rokowań celem zlania tych towarzystw. Ponieważ rokowania z koleją Karola Ludwika spełzły na niczem, zawiązał rząd rokowania z koleją Lwowsko-Czerniowiecką, które doprowadziły do pożądanego rezultatu. Według ugody, zawartéj d. 19 b. m. miedzy radą zawiadowczą kolei Lwowsko-Czerniowieckiéj a rządem, obejmuje ta koléj drogę żelazną Albrechta, tudzież drogę żelazną Tarnowsko-Leluchowską bliską ukończenia, pod następującemi warunkami: Koléj Lwowsko-Czerniowiecka obejmuje wszystkie prawa i obowiązki rządu wypływające z ugody zawartéj d. 10 września z koleją Albrechta. Jak wiadomo, wynosi cena kupna 19,519 400 zł. Ponieważ jednak obecnie jest już 11,912.400 zł. w obligach pierwszeństwa w obiegu a 3,267,000 zł. mają być prioritetami w obieg puszczone, przeto koléj czerniowiecka zapłaci kolei Albrechta tylko 4 miliony zł. Za koléj Tarnów-Leluchów otrzyma rząd 16 milionów w akcyach kolei Lwowsko-Czerniowieckiéj po kursie *al pari*. Nowe przedsiębiorstwo będzie uwolnione od podatku dochodowego, i od opłaty stemplów od kuponów i od wszystkich innych nowych podatków aż do grudnia 1881 r. Inne postanowienia ugody omawiają budowę linij: Lwów-Tomaszów, Grzybów-Zagórze, Stryj-Beskid i Lwów-Nowosielica. Co do pierwszych dwóch linij gwarantuje rząd nowemu towarzystwu prawo pierwszeństwa na wypadek koncesyonowania budowy; co do dwóch ostatnich linij zaś jest towarzystwo wyraźnie obowiązane do budowy tych dróg.

— Projekt ustawy o robotach publicznych na Węgrzech jest już wypracowany. Znosi on inżynierów komitatowych i przenosi ich czynności na inżynierów państwowych.

— Rozprawa ogólna nad budżetem węgierskim na r. 1876 skończyła się d. 18 b. m. półtrzecia godzinnem przemówieniem ministra skarbu Szella. Imienne głosowanie odbyło się d. 19 b. m. i jak wiadomo z telegramów wypadło na korzyść przedłożenia rządowego. Na tem samem posiedzeniu sejmu węgierskiego przedłożył minister skarbu wykaz zaległości dzierżawnych i przedmiotów wartościowych w kopalniach.

Niemcy.

Times londyński z d. 11 b. m. zamieścił był artykuł z okoliczności broszury *Pro nihilo*, w którym wywodzono, że czyny, dla których hr. Arnim skazany został, miały znaczenie całkiem podrzędne, a właściwą winą Arnima było to, że za pomocą wpływu swego w sferach najwyższych krzyżował plany Bismarka co do Francyi. Kanclerz, wedle *Timesa*, nie mógł inaczej złamać wpływu Arnima, jak tylko stawiając go przed sąd, ku czemu wyszukał drobne uchybienia posła. Z powodu tego artykułu przesłał hr. Arnim *Timesowi* pismo następujące:

Panie!

Times z d. 11 listopada zamieszcza artykuł, w którym mowa o broszurze wydanej przed kilku dniami w Zurychu. Pragnąc natychmiast sprostować niektóre mylne szczegóły, jakie w artykule tym znalazłem, nie mogę czekać, dopóki sam autor artykułu nie przeczyta broszury, o której mówi, i proszę, aby mi wolno było oświadczyć tu jaknajuroczyściej co następuje: 1) Nigdy od czasu powołania mego na poselstwo paryskie nie miałem rozmowy z Cesarzową Jejmością ani o rzeczach religijnych ani o politycznych. Nigdy Cesarzowa Jejmość nie nakazywała mi, abym wystósowywał do niej list jakikolwiek lub inną wiadomość. Nigdy do niej nie pisywałem; ona też nigdy nie raczyła pisać do mnie. Nigdy nie miałem sposobności przesłania Cesarzowej Jejmości jakiejśkolwiek informacyi, ani pośrednio ani bezpośrednio. Nie było najmniejszej wymiany myśli o jakiejkolwiek sprawie, którąby mogła była być przedmiotem jakiejkolwiek rozmowy jawnej lub na posłuchaniu prywatnem. Nic zgoła nie wiem o faktach prawdziwych czy urojonych, z którychby książę Bismark mógł był dojść do przekonania takiego, na jakiego podstawie czuł się zniewolonym powiedzieć, co o tem powiedział do mnie.*) 2. Nigdy nie wysyłałem do Cesarza i Króla Jegomości, mego Pana najdostojniejszego, sprawozdania, listu lub informacyi na innej drodze, jak za pośrednictwem ministerstwa spraw zagranicznych. Nielegalnego, przeciwnego konstytucyi niemieckiej i szkodliwego państwu wpływu, na jaki kanclerz użala się w depeszy swej z d. 19 czerwca r. 1873, nigdy nie wywierałem. Nigdy świadomie nie podejmowałem roboty przeciw polityce kanclerza. Ci, którzy w Berlinie starali się i jeszcze starają rozpowszechniać oszczerstwa, którym ja tu jak najformalniej zaprzeczam, może nie posiadają świadomości, iż postępują z lekkomyślnością graniczącą z zbrodnią. Nie wahają się wiązać nazwiska mego z imieniem Cesarzowej Jejmości i aby tylko mnie módz oskarżać, znieważają ją. Oskarżając mnie, jakobym był wywierał wpływ przeciwny konstytucyi i pomyślności Rzeszy, ośmielając się zaczepiać godność monarchy, którego przyzwolenie byłoby konieczne, bym mógł wywierać wpływ, na który uskarża się kanclerz. Cesarz Jegomość może w mądrości swej gardzi nierozważnemi twierdzeniami temi, by nie powiadamiać się o nich. Może to właśnie ta wzgarda osłania poddanego. Ale gdybym spokojnie pozwolił wygłaszać te twierdzenia, zamieniłyby się w legendy, którychby potem nigdy już nie można podać w wątpliwość i wystawiłbym się na zarzut, iż otaczałem się pełną blasku aureolą poufności, któréj nigdy nie było, i wpływu, jakiego nigdy nie miałem i nigdy osiągnąć nie pragnąłem. Spodziewam się mój Panie, że i t. d.

Vevey, dnia 12 listopada.

(podp.). *Arnim.*

Rosya.

W dalszym ciągu wiadomości o oporze Kozaków przeciw ustawie o powszechnej obowiązkowej służbie wojskowej donoszą *Ural. Obl. Wied.*, że znów spadła kara na 144 Kozaków, których po wykreśleniu z stanu wojskowego i pozbawieniu praw i przywilejów wyprawiono do Orenburga, zkąd mają być wyprawieni do prowincyi Amu-daryjskiej i zaliczeni do stanu włościańskiego. Dodać trzeba, że z doniesień pism rosyjskich nie można mieć dokładnego wyobrażenia o tym buncie kozackim. Rosyi chodzi o zatajenie przed Europą wszelkich u siebie objawów podobnych; to też z początku zupełnie przemilczano bunty kozackie, obecnie zaś starają się przedstawić je w jaknajmniejszych rozmiarach, podczas gdy prywatnie dowiadujemy się, że bunt to między Kozakami powszechny.

— Wiadomo, że zbierane są w Rosyi składki nietyle z upoważnienia, ile raczej z polecenia rządu „na rzecz osób, które ucierpiały w powstaniu hercegowińsko-bośniackiem“, a właściwie na utrzymanie tajnych agentów rosyjskich, którymi roi się cała widownia powstania. Oto gdy składki te nie płynęły dosyć obficie, reprezentacye ziemiańskie i rady miejskie w usłużności swej dla rządu źle zrozumiawszy polecenie rządowe, uchwalały na cel powyższy datki z funduszów ściąganych z mieszkańców na potrzeby miejscowe. Ten zbytek gorliwości nie zyskał przecież aprobaty rządowej; minister spraw wewnętrznych rozesłał okólnik, w którym wyłuszczono, że owe uchwały reprezentacyj ziemiańskich i rad miejskich są nielegalne, bo wychodzą poza sferę czynności wskazanych zgromadzeniom ziemskim przez prawo.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 23 listopada. Wczoraj zebrały się na wspólne posiedzenie sekcye ekonomiczna i skarbowa Rady miejskiej, zwołane przez Prezydenta celem naradzenia się nad sprawą zamierzonej organizacyi budownictwa miejskiego. Uchwalono rozpocząć organizacyę od obsadzenia drogą konkursu posady naczelnego dyrektora budownictwa; gdy posada ta obsadzoną zostanie, wówczas dopiero w porozumieniu z nowym dyrektorem albo nastąpi dalsza organizacya, albo takowa okaże się zbyteczną. Wnioski w tej mierze mają być przedłożone Radzie miejskiej na przyszłem posiedzeniu.

— W Akademii Umiejętności odbyło się dnia 20 b. m. posiedzenie Wydziału matematyczno-przyrodniczego pod przewodnictwem Dra Teichmana zast. Dyrektora, prof. Dr Piotrowski odczytał treść rozprawy Dra Zawilskiego, asystenta przy katedrze fizyologii w tutejszym Uniwersytecie: *O prężności gazów w tkankach w stanie chorobowym*. Gdy zdający sprawę prof. Dr Piotrowski rozprawę tę korzystnie ocenił, po krótkiej więc dyskusyi, w której udział brali Dr Biesiadecki, Dr Piotrowski i Dr Majer, odstąpiono ją komitetowi redakcyjnemu dla ogłoszenia w pismach Akademii.

Na posiedzeniu administracyjnem tegoż Wydziału, które się odbyło w dalszym ciągu poprzedzającego, zatwierdzono przybranych członków komisyi antropologicznej, przez tęż komisyę w tym celu Wydziałowi przedstawionych. Następnie, gdy poprzednio Dr Dietl, dyrektor Wydziału, obecnie zaś Dr Teichmann jego dotychczasowy zastępca, obaj z powodu nadwątlonego zdrowia zrzekli się swych godności, Wydział uznając ich zasługi, lecz uwzględniając zarazem rzeczywistość i ważność powodu, przystąpił do wyboru Dyrektora Wydziału i tegoż zastępcy. Tajnem głosowaniem wybrano większością głosów dyrektorem Dra Czerwiakowskiego, zastępcą zaś dyrektora, Dra Piotrowskiego.

Wczoraj odbyło się posiedzenie wydziału filologicznego Akademii Umiejętności, na którem prof. Karol Mecherzyński odczytał pierwszą część rozprawy swojej: „O pobycie Konrada Coltesa w Polsce i jego wpływie na rozbudzenie literatury klasycznej“.

— Jutro we środę zbiera się w Krakowie Rada nadzorcza Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń.

— Na wystawę Sztuk Pięknych nadeszły: Juliusza Kossaka „Przygody Jmci pana Banedykta Winnickiego;“ Deletanta Scena z wojny węgierskiej w 1849 r. akwarela.

— Wczoraj wieczorem zaszły w Krakowie dwa wypadki pożaru: O godz. $5^1/_2$ w sklepie towarów łokciowych Nissenfelda, w domu pod L. 102 przy ulicy Grodzkiej dał się czuć swąd gazu. Aby zbadać tego przyczynę chłopiec sklepowy zbliżył się ze światłem do gazometru i wtedy zajął się gaz uchodzący przedziurawioną rurą. Przybyła na pomoc straż ogniowa z służbą gazową usunęła powód obawy pożaru. Ze sklepu wynoszono oknem od ulicy Poselskiej towary, by te nie zajęły się, co dało powód do niejakiej trwogi w sąsiedztwie. Po godz. 9ej wieczorem powstał na prawdę pożar w domu p. Wilhelma Majora pod L. 6 przy ulicy Lubicz, gdzie zajęła się słoma na poddaszu stajni. Lubo stajnia zabezpieczona na 150 złr. zgorzała, wszelako zdołano wyprowadzić na czas bydło. Ogień miał być zapuszczony przez chłopców, którzy tam bez wiedzy właściciela sypiali, bo nawet rano zabrała stamtąd policya włóczęgów tam przebywających.

Z uwagi na zepsucie rury gazowej, o którem powyżej mowa, wiemy, że w kilku lokalach publicznych żalą się na woń gazu, oraz, że się temi czasy przekonywano w parę miejscach o uszkodzeniu rur gazowych i naprawiano je. Wypadałoby przeto odbyć dokładną rewizyę wszystkich rur gazowych, które może zaczynają ulegać zniszczeniu.

— W sali hotelu Saskiego odbędzie się w piątek d. 26 b. m. (nie zaś jak było zamierzonem w niedzielę) wieczór literacko-muzyczny na cześć Adama Mickiewicza, jako w rocznicę śmierci jego. Udział w tym wieczorze przyjęły pp. Juniewiczowa, Antonina Hoffmanowa, Kazimierz Hoffman i Koehler. Biletów dostać można w hotelu Saskim.

— W Muzeum techniczno-przemysłowem rozpoczyna się we czwartek kurs wykładów w wyższym zakładzie nauk handlowych dla mężczyzn. Na pierwszym kursie handlowym wykładać będą: Rachunkowość kupiecką prof. Dr. Wierzbicki; Prowadzenie ksiąg handlowych pojedyńcze i podwójne prof. Gwiazdomorski; Korespondencyę handlową p. Wit Mokrzycki; Ekonomię społeczną Dr. Mieczysław Bochenk, Doc. Uniw. Jag.; Jeografię handlową prof. Miejski; Prawo handlowe, prawo wekslowe i ustawę przemysłową Dr. Wilkosz; Towaroznawstwo prof. Wł. Rozwadowski; Praktyczne próby towarów pod mikroskopem i odczynnikami chemicznemi prof. Wł. Rozwadowski. Wykłady na kursie przygotowawczym rozpoczną się, jeśli zapisze się dostateczna liczba słuchaczów.

— Były dyrygent filii banku hipotecznego lwowskiego w Krakowie p. Antoni Bożewski, wypuszczony został na wolność w skutku amnestyi.

— Onegdaj straż policyjna znalazła w Rynku trzy worki ze zbożem niewiadomego właściciela, zapewne spadłe z wozu.

— We czwartek d. 18 b. m. odbyło się poświęcenie budynku szkolnego w Półwsiu Zwierzynieckiem. Dawniejszy dom szkolny był parterowy i szczupły, w skutek jednak zwiększania się liczby uczniów, okazała się potrzeba rozszerzenia budynku i ustanowienia drugiego nauczyciela; budynek tedy rozszerzono przez dodanie piętra i przeistoczono go odpowiednio potrzebie. Po nabożeństwie w kościele zwierzynieckim dokonał poświęcenia X. kan. Tupy w asystencyi kilku księży, w obecności radcy dworu p. Bobowskiego, inspektora szkół okręgu zamiejskiego p. Ellingera, członka Rady szkolnej okręgowej p. A. Józefczyka, nauczycieli szkół sąsiednich, reprezentacyi gmin i licznych gości. Stosownie do okoliczności przemawiał X. Tupy, pp. Bobowski i Ellinger, oraz nauczyciel p. Ferd. Badańczyk. X. Tupy znany, jako poeta czeski pod pseudonimem Bolesława Jabłońskiego, odczytał w końcu swej mowy wiersz na cześć p. Michała Łysakowskiego, naczelnika gminy zwierzynieckiej, który kierował przebudowaniem i odznacza się wielką gorliwością około dobra szkoły i gminy. Uroczystość zakończył śpiew dziatwy szkolnej.

— Wczoraj rano znaleziono przy gościńcu warszawskim w pobliżu fortyfikacyi i urzędu cłowego w Węgrzcach chłopa bez życia, niewiadomego nazwiska, prawdopodobnie przemytnika z Królestwa Polskiego. Żandarmerya zarządziwszy śledztwo, dowiedziała się, że człowiek ów znaleziony był już onegdaj pijany przez trzech robotników fortyfikacyjnych, którzy go podnieśli, poprowadzili nieco dalej i porzucili, zabrawszy mu czapkę i pasek, a jeden z nich kopnął go parę razy w głowę. Robotników tych Oprychałę i Filipa Łabusia z Mszany dolnej oddała żandarmerya sądowi.

— **Podgórze** 22go listopada.

Byłoby pożądanem, aby Rada gminna Podgórza, poleciła wybrukować chodnik na poprzek drogi od Schlesingera ku mostowi, t. j. od rogu domu „pod Jeleniami“ do domu p. Żabieńskiego, aby go połączyć z drugim chodnikiem, co ułatwi wolny ruch przechodniów narażonych na przebywanie rozrobionego błota.

— Polskie towarzystwo akademickie w Wiedniu „Ognisko“ obchodzić będzie d. 27 t. m. wieczór w sali „Grand Hôtel“ pamiątkę zgonu Adama Mickiewicza a zarazem dziesiętą rocznicę swego założenia wieczorkiem muzykalno-literackim, na który wstęp jest wolny za biletami. Dostać ich można w lokalu stowarzyszenia, Rothenthurmstrasse 12, piętro 3cie.

— **Jasło** 21go listopada.

(M.) Grono oficerów stojącego tu załogą pierwszego batalionu pułku arcyks. Wilhelma chcąc mieszkańcom Jasła zrobić przyjemność, a zarazem dopomódz ubogim uczennicom tutejszej szkoły ludowej, urządziło koncert instrumentalno-wokalny, w którym udział wzięły, podpułkownikowa p. Artnerowa, p. Dąbrowska i umyślnie na ten cel sprowadzona muzyka wojskowa tegoż pułku z Krakowa. Sala była przepełnioną. W czasie adwentu i wielkiego postu mamy usłyszeć kilka publicznych odczytów. Karnawał ma być także ożywiony.

— **Sanok** 20go listopada.

Wykaz trzeci datków na budowę kościoła parafialnego obrz. łac. w Sanoku złożonych na ręce proboszcza X. Czaszyńskiego: Dekanat obrz. łac. Bobowski w Korzenicy 5 złr. 50 c.; parafia obrz. łac. w Giedlarowy 4 złr.; Kasa oszczędności Lwowska 500 złr.; X. kan. Cybulski proboszcz ob. ł. w Staromieściu 15 złr.; X. kan. Czaszyński z Sanoka z subskrypcyi 5 złr.; X. Jan Chilla i X. Jędrzejowski wikary paraf. 2 złr.; p. Leon Studziński starosta Sanocki 10 złr.; p. Kazimierz Skwierczyński starszy radzca skarbowy przełożony dyr. skarb. w Sanoku 10 złr.; Dekanat ob. ł. Czortkowski w Trembowli 10 złr. Razem 561 złr. 50 c. Wraz z dawniejszemi składkami 771 złr. 52 c.

— Donoszą nam, że d. 17 b. m. odbył się w Wiedniu w kościele św. Karola pogrzeb Dra Wincentego Aleksowicza, rodaka naszego, który urodził się 1812 r. w Wysowy w powiecie Gorlickim i w Jaśle chodził do szkoły, a następnie jako lekarz, założył pierwszy w Wiedniu szpital bezpłatny dla dzieci pod wezwaniem św. Józefa, który następnie wsparty datkami jego i osób zamożnych, rozwinął się znacznie. Objął on później fabrykę zapałek po teściu swoim Romerze.

— Nr 47 *Gazety sądowej warszawskiej* zawiera: Uwagi z powodu zmian zaprowadzonych w sposobie rozpoznania niektórych spraw cywilnych; — Kronika cywilna; — Sądownictwo gminne; — O najnowszych usiłowaniach poprawy procesu austryackiego (dok.); — Wiadomości bieżące krajowe i zagraniczne; — Przewodnik sądowy; — Odcinek: Rys organizacyi władz sądowych podług ustawy d. 20 listopada 1864 i postanowienia o wprowadzeniu reformy sądowej w Królestwie Polskiem z d. 19 lutego 1875 r. (ciąg dalszy).

— Nr 541 *Kłosów* zawiera: „Bakałarze,“ powieść Adama Pługa (c. d.) (z ryciną); — „Trzy miesiące w Czarnogórze,“ przez J. Gajewskiego (dok.); — „Kronika lwowska“ przez Wł. Z.; „August Jeske“ przez K. Wł. Wójcickiego (z ryciną); — „Korespondencye: (z Krakowa, z Berlina);“ — „Sonet“ Michała Anioła Buonarottego, (wiersz) przekład Adama Pługa; — „Grobowiec Wiktoryi Bakałowiczowej na cmentarzu powązkowskim (rycina); — „Kandydatura duńska w czasie bezkrólewia po Michale Wiśniowieckim;“ — „Wystawa przemysłowo-rolnicza w Stanisławowie“ rysował z natury W. Grabowski (rycina); — Przegląd polityczny; — „Od Buga do Bohu“ wspomnienie z podróży, przez Edwarda Chłopickiego (c. d.); — „Wiadomości bieżące z pola literatury, nauki i sztuki.“

— Zajmującą i bardzo pouczającą statystykę gry w loteryę liczbową we Włoszech znajdujemy w ostatnim numerze czasopisma naukowego *Ausland*. Wiadomo, że jedynie w Austryi i we Włoszech podkopująca moralnie i materyalnie ludność uboższą, gra w loteryę liczbową jest dozwolona ze względu na znaczne zyski, jakie skarb z niej ciągnie, a ciała prawodawcze obojętne są na to, jak wielce loterya ludność demoralizuje. Na podstawie dokładnych danych statystycznych czerpanych z urzędowego rocznika ministerstwa skarbu, wykazuje autor pomienionego artykułu, iż całe Włochy podzielone są na 7 okręgów loteryjnych, znajdujących się w Bari, Florencyi, Neapolu, Palermie, Rzymie, Turynie i Wenecyi. Liczba istniejących obecnie kantorów loteryjnych wynosi aż 1775; najwięcej jest ich w okręgu Neapolitańskim (528, czyli 1 kantor na 6,390 mieszk) i Palermitańskim (355, czyli 1 kantor na 9,384 m.), najmniej zaś w okręgu Weneckim (175, czyli 1 kantor na 22,307 m.) i Piemoncie (227, czyli 1 kantor na 29,289 m.) Widzimy więc z tego zestawienia, że mieszkańcy dawnego królestwa Obojga Sycylii, którzy, jak wiadomo, na bardzo niskim stopniu oświaty i moralności stoją, najnamiętniej oddają się grze w loteryę liczbową; przeciwnie zaś w północnych Włoszech, gdzie cywilizacya pod każdym względem jest wyższą, zapał do gry znacznie chłodnieje, bo w Piemoncie ludność pięć razy mniej na loteryę stawia niż w Neapolitańskim. Jeżeli weźmiemy przeciętną liczbę z przytoczonych cyfr, wykaże się uderzający fakt, że na 14,740 mieszkańców we Włoszech przypada jeden kantor loteryi. Cyfry te niestety przemawiają aż nadto dobitnie, ale stają się jeszcze zrozumialszemi, jeżeli porównamy je z innemi liczbami, wziętemi także z autentycznego źródła. Otóż w r. 1872 istniało w całych Włoszech tylko 278 kas oszczędności, a ponieważ ta liczba do dziś dnia małej zmianie uległa, przeto liczba kantorów loteryjnych przewyższa sześć razy liczbę kas oszczędności, bo jeden kantor loteryjny przypada na 14,740 mieszkańców, a jedna kasa oszczędności dopiero na 96,407 m. W ślad za tem idzie także oświata ludu, gdyż zawsze pokazuje się, że gdzie procent mieszkańców niepobierających nauki jest wysokim, także i zamiłowanie do gry loteryjnej znaczniej jest rozwinięte niż w innych miejscach. Na 100 poborowych do wojska wypada w okręgu Neapolitańskim 31, w Palermitańskim 25 a w Syrakuzie zaledwie 18 umiejących pisać; w północnych zaś Włoszech, mianowicie w Weneckim wynosi liczba nieumiejących czytać i pisać 55, w Weronie 42 a w Medyolanie i Pawii tylko 34 i 31 na 100. Statystyka kryminalna mogłaby niezawodnie wiele przykładów dostarczyć, że gra w loteryę pociąga za sobą próżniactwo, pijaństwo, kradzież i inne występki, co najlepszym dowodem, jak szkodliwie na lud wpływa. Ciekawych pod tym względem rezultatów dostarczyłoby porównanie Galicyi z Włochami.

— Wychodzące w Brunszwiku czasopismo *Globus* umieściło w ostatnim Nrze. chlubną wzmiankę o Towarzystwie Tatrzańskiem i jego czynnościach tak dokonanych jak projektowanych na rok przyszły. Przy sposobności wydania dziełka „Tatra-Führer“ Schernera, zwraca uwagę na nasze góry i poleca turystom niemieckim w gorących słowach zwiedzanie tej ślicznej krainy alpejskiej z wielką ilością jezior.

Teatr. Dziś we wtorek dnia 23 listopada, po raz trzeci, dramat historyczny w 5 aktach, Dr Adama Bełcikowskiego, uwieńczony pierwszą nagrodą na konkursie krakowskim r 1874/5: *Król Mieczysław II* (Gnuśny). Początek o godzinie 7ej.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk otwarta codziennie od godziny 11ej do 4ej prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 15 centów, w dni powszednie 30 centów.

— Dnia 22 listopa rano śnieg obfity, potem deszcz; termometr od 0·2 doszedł do 1·4 R. Barometr idzie w górę; dnia 23 listopada o godzinie 6ej rano stan jego był 327·42, termometru 0·6 R. Wiatr zachodni.

— We środę dnia 24 listopada: Śgo Jana od Krzyża wyznawcy.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wiadomości

z biura Izby handlowo-przemysłowo krakowskiej o targu zbożowym na Baranie i Kleparzu dnia 22 do 23go listopada.

Z powodu nadzwyczaj zepsutych dróg komunikacyjnych dowóz zboża na komorę Baran na targ w dniu wczorajszym odbyty był nadzwyczaj mały, i to najwięcej z małych posiadłości i średniego gatunku, gdy celnego był zupełny brak.

Płacono za pszenicę czerwoną 237 funt. od 36·— do 40 złp., białą od 37 do 41 złp., żółtą od 32 do 38 złp., żyto piękne 227 funt. od 28 do 30, poślednie od 26 do 28, jęczmień dla krupników 202 f. od 26 do $27^1/_2$, na paszę od 24 do 26 złp., owies 138 f. od 15 do 17 złp.

Tendencya i ruch na dzisiejszym targu kleparskim były dosyć mdłe, a ruch i obrót słabe. Kupców zagranicznych zaledwo kilku było na targu. Ceny chwiejne utrzymują się dalej. Pszenica celna osiągnęła cokolwiek wyższe ceny, gdy gorsze gatunki trudne były do pozbycia. Żyto utrzymało się przy cenie z przeszłego targu, gdy jęczmień cokolwisk niżej płacono. O owies popyt zmniejszył się.

Płacono za pszenicę czerwoną 170 funt. od 8·75 do 9·50 złr., białą od 9·— do 10·90, żółtą od 8·25 do 9·50, żyto warszawskie 160 funt. od 7·— do 7·30, żyto podolskie od 6·— do 6·75, jęczmień dla browarów 140 f. od 6·50 do 7·—, na paszę od 6·— do 6·40, owies 100 funt. od 4·50 do 5·—, groch 180 funt. od 8·50 do 10·50, fasolę od 8·— do 12.50, rzepak 150 f. od 12·50 do 13·—, koniczynę czerwoną 150 f. od 40 do 46 złr., białą od 50 do 70 złr.

Sprawozdanie

z posiedzenia Izby handlowo-przemysłowej krakowskiej z dnia 17-go listopada.

Przewodniczył prezes Izby T. Baranowski. Obecnych radców 15. Komisarz ministeryalny radca dworu J. Bobowski.

Po przyjęciu protokółu poprzedniego posiedzenia uwiadamia Członek Izby, utrzymujący zarząd kasy p. A. Mendelsburg, że z funduszu akademii handlowej wylosowaną została jedna obligacya indemnizacyjna na złr. 1000 m. k. co przyjęto do wiadomości.

Stowarzyszenie przemysłowe fabrykantów w Białej uprasza Izbę o poparcie wniesionej do Rady Państwa petycyi co do wypowiedzenia szkodliwych industryi krajowej traktatów handlowych z zagranicą i ochrony tejże miernem cłem zakazowem. Po wyczerpującem przedstawieniu sprawy przez referenta i odczytaniu kopii petycyi zabrał głos Mendelsburg i przedstawił, że jakkolwiek Izba handlowa Krakowska zawsze i przy każdej sposobności wyznawała zasady wolnego handlu i zasady tej w memoryale przedłożonym ministrowi handlu i w ostatnich czasach broniła, uchwała dzisiejsza Izby co do poparcia petycyi stowarzyszenia przemysłowego fabrykantów w Biały posłuży mu za wyraz ostatecznych życzeń Izby i jej stanowiska w tej kwestyi.

P. Jul. Epstein uważa rzecz tę o tyle, za przesądzoną, o ile rząd pójdzie za rokowaniami z rządem Węgierskim pod tym względem niejako przygotowanemi, a dla miłości jednego miasta, jak Biała, polityka cłowa wyjątku stanowić nie będzie. Dlatego niepodobna przemawiać za wyższem cłem od obecnego dla obrony industryi krajowej.

P. Stanisław Feintuch uzasadnia słuszność ujęcia się za tą industryą, w okręgu Izby poparcie znaleść mającą, zwłaszcza, że tu nie o surowe płody lub półwyroby ale o fabryczny wyrób idzie.

P. Ludwik Zieleniewski podnosi, że wobec popieranej od lat kilkunastu przez Izbę krakowską zawsze polityki wolnego handlu, nie można obecnie jawnie popierać cła protekcyjnego. Wykazuje że taka protekcya wychodzi na szkodę ogółu i pragnie, aby z uniknieniem wszelkiej dwuznaczności uchylono się od czynnego poparcia takiego domagania.

P. Jan Götz uważa złe w tem, że w miarę niedoboru podatkowego po wypadkach r. 1873, rząd będzie w alternatywie albo podniesienia ceł, albo też pokrycia niedoboru cłowego podwyżką podatków dla zrównoważenia zródeł dochodów państwa.

J. Salomon (z Tarnowa), nie sądzi, aby stosunki po roku 1873 usprawiedliwiały powyższe wymagania, bo np. konwencya angielska i inne traktaty handlowe zawarte były przed r. 1873, nie zawiniły więc ani „Krachu“ ani jego następstw.

Poseł Izby A. Mendelsburg przypomina, że rząd w tej kwestyi dotychczas zupełnie jeszcze swego zapatrywania nie wypowiedział i że dopiero po odpowiedzi na interpelacyę w Radzie państwa przez posłów z prawicy wniesioną o zamiarach rządu dowiedzieć się będzie można.

Prezes podnosi, że nie należałoby mieszać politycznych pobudek delegacyi, z zadaniem Izby handlowej. W uzasadnionej z swego stanowiska interpelacyi posłów prawicy nie było tyle mowy o zasadzie wolności handlowej, ile raczej o ochronie rolnictwa i drobnego przemysłu. Nie można więc przesądzać, co reprezentacyi Państwa przez wzgląd na potrzeby ogółu i industryi fabrycznej uczynić lub uwzględnić wypadnie. Izba handlowa zaś niezależnie od tego opinię swoją wyrazić powinna, zgodnie z przekonaniem i poprzedniemi sprawozdaniami.

P. Tad. Tarasiewicz uważa w interpelacyi prawicy jednak tę skazówkę, że przeciwną jest w zasadzie cłom zakazowym; dla tego stawia wniosek, aby Izba obstając przy wolności handlowej, (z której zawsze wychodziła w przedstawieniach swoich) co do traktatów handlowych wstrzymała się od dodatniego poparcia petycyi, zachowując się biernie, zwłaszcza, że dawniejsze w tym względzie przedstawienia czyniła Biała przez Izbę handlową w Opawie; do której się stowarzyszenie bielsko-białskie z pomijaniem Izby krakowskiej zawsze udawało.

Po dłuższej dyskusyi, wniosek ten prawie jednomyślnie przyjęto.

P. Gustaw Baruch podnosi, że wobec mającego się odbyć w przyszłym miesiącu zjazdu delegatów Izb handlowych w Wiedniu, należałoby Członkom z Krakowa dotknąć kwestyi: *a)* taryf kolejowych, którą mówca obszernie uzasadnia i zapowiada, że Izba kupiecka ogłosi temi dniami otwarty memoryał do ministra handlu, wyświecając krzywdzące postępowanie kolei Karola Ludwika co do Krakowa przy przewozie zboża; tudzież *b)* potrącanie procentów biernych przy obliczaniu fasyj dochodu zarobkowego. Delegaci Izby ad *a)* przyjęli wnioski p. Barucha do wiadomości i poparcia; co do *b)* zaś dla bezowocności tychże w obec praktyki i ustawy, myśl ta jak na teraz nie znalazła poparcia większości.

Na assesorów senatu handlowego w Tarnowie, uchwalono Sądowi tamecznemu przedstawić po trzech kandydatów, wedle wniosku członków z Tarnowa i ułożono porządek tego terna dla sądu.

Załatwiono odezwę starostwa Wielickiego co do obliczenia metrycznego przy wymiarze opłat od napojów, wedle zestawienia p. Gwiazdomorskiego, profesora rachunkowości i nauk handlowych w zakładzie technicznym.

Na podanie Józ. Henigszmida o nabycie jego zbiorów naukowych za 5000 złr. dla przyszłej akademii handlowej, odpowiedziano odmownie, jako na przedwczesne.

---

*) Bismark rzekł do Arnima: „Spiskujesz pan przeciwko mnie z Cesarzową.“ *(Red).*

Poczem odczytano nowo nadeszłe pisma co do dróg w Sądeckiem i inne sprawy bieżące; przekazano biórowi Izby do załatwienia *„ex praesidio"* i zamknięto posiedzenie przed godziną 9 wieczorem.

„Związek" i Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie.

Od Prezesa Rady powiatowej Tarnowskiej odebraliśmy następujące pismo, które z powodu braku miejsca dopiero dziś umieszczamy:

W dodatku do Nru 43 czasopisma *Związek* znajduje się „Rocznik spółek gospodarczych i zarobkowych w Galicyi i W. ks. Krakowskiem za rok 1874", ogłoszony przez Dra Alfreda Zgórskiego.

Nie jest zamiarem moim dotykać krytycznie przedmiotów zawartych w „Roczniku", chcę tylko podnieść głos przeciw zupełnemu pominięciu wybitnych i zdaniem mojem najważniejszych czynności Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń w Krakowie w ważnej i żywotnej dla kraju sprawie tworzenia spółek zarobkowych i gospodarczych w Galicyi i W. ks. Krakowskiem.

Nie myślę dociekać, z jakich powodów Dr Zgórski pominął zupełnem milczeniem roboty, początkowanie i pomoc finansową Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń, jaką toż Towarzystwo niosło i ciągle niesie Towarzystwom Zaliczkowym przy zawiązywaniu się i organizacyi takowych — dość, że w całej swej pracy jednem słówkiem nie wspomniał nawet o czynnościach i zasługach, jakie Towarzystwo Wzajemnych Ubezpieczeń oddało już dotąd w tej sprawie.

P. Dr Zgórski uważa to za „prąd czasu" i szczęśliwy zwrot społeczny, że od r. 1871 dopiero „wzięto" się u nas energiczniej do zakładania spółek zarobkowych i gospodarczych.

Ale któż to się wziął? Nie chcę bynajmniej zapoznawać gorącego udziału pojedynczych obywateli i Wydziałów powiatowych, stanowczo jednak twierdzić mogę, opierając się na datach, cyfrach i faktach dokonanych, że przedewszystkiem wzięło się do tego Towarzystwo Wzajemnych Ubezpieczeń w Krakowie.

Jeszcze w roku 1869 Rada nadzorcza na wniosek Dyrekcyi upoważniła takową do zebrania potrzebnych materyałów i rozpoczęcia robót przygotowawczych. Dyrekcya energicznie wzięła się do roboty. O ile mi wiadomo, szanowny Dr Machalski podzielał z nią zajęcia i tę pracę cichą, która tak obfite wydać miała owoce. Jeden z dyrektorów skomunikował się osobiście z znanym Schultze z Delitsch, a po odbytej z nim konferencyi i zasięgnięciu jego rady, przygotowano druki, księgi, instrukcye, wyrobiono wzór statutów. Wydaną przez Dyrekcyę broszurę o Towarzystwach Zaliczkowych w tysiącach egzemplarzy rozrzucono po kraju, aby zaznajomić publiczność z naturą i użytecznością tych zbawiennych a nieznanych prawie u nas Instytucyj kas zaliczkowych.

Kiedy te wstępne czynności ukończone zostały, Rada nadzorcza Towarzystwa Wzaj. Ubezp. na posiedzeniu d. 27 maja 1869 uchwaliła założyć Towarzystwo zaliczkowe dla powiatów Krakowskiego i Chrzanowskiego. Na ten cel wyznaczyła Rada z funduszów ogniowych pożyczkę w sumie 10,000 złr. (oprócz kosztów organizacyi), która to kwota była później w miarę potrzeby Towarzystwu Zaliczkowemu dostarczaną, a po wyczerpaniu takowej pozwolono na dalsze pożyczki, które w najwyższym peryodzie doszły do 32,000 złr. Szło bowiem o to, aby pomyślnym rozwojem krakowskiego Tow. Zaliczkowego zachęcić inne miejscowości do tworzenia podobnych instytucyj.

Na posiedzeniu ogólnem Towarzystwa ogniowego, odbytem 31go maja 1869 r., ś. p. hr. Adam Potocki, prezes Towarzystwa, zawiadomił zebranych członków o powyższej uchwale Rady nadzorczej, a zgromadzeni z uznaniem i aplauzem przyjęli rzecz tę do wiadomości.

Statuta więc poszły do zatwierdzenia rządu, a dnia 3 stycznia 1870 zostało otwarte pierwsze większych rozmiarów i doniosłości Towarzystwo Zaliczkowe w Krakowie. Zostawało ono pod bezpłatnym zarządem Dyrekcyi Tow. wzajemnych ubezpieczeń do marca 1874 roku. W sprawozdaniu ogłoszonem za pierwszy rok istnienia Towarzystwa czytamy: „Inne powiaty w Galicyi postępując w ślad tutejszego Towarzystwa.... zawiązały i wprowadziły w życie Towarzystwa Zaliczkowe, a mianowicie w Rzeszowie, Stanisławowie, Lwowie, Nisku, Toporowie, Tarnowie, Gorlicach, Dąbrowie i t.d. Towarzystwom tym odstąpiła Dyrekcya ksiąg, druków, formularzy i udzieliła potrzebnych objaśnień pod względem zaprowadzonej u nas manipulacyi." Tyle z pierwszego sprawozdania. Ja dodam, że wszystkim tym Towarzystwom Zaliczkowym zawotowała Rada nadzorcza przyjść w pomoc z funduszów ogniowych pożyczką dość znaczną, aby umożliwić im działalność i dopomódz do rozwinięcia się.

Może więc sam „prąd czasu" bez umiejętnego poparcia i pomocy finansowej nie wystarczyłby do osiągnięcia tych rezultatów, jakie dziś widzim. Wiemy bowiem, że nieraz żywo nawet płynące bardzo szlachetne „prądy" rozbijają się o twardą skałę, która u nas w Polsce zowie się pospolicie brakiem funduszów.

Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń dostarczając zawiązującym się Towarzystwom zaliczkowym obrotowych funduszów umożliwiło pożyteczne działanie tych „prądów".

„Pod bezpośrednim lub pośrednim wpływem spółki lwowskiej — powiada p. Dr Zgórski — powstały jednak Towarzystwa zaliczkowe" i tu ich wylicza 18. Jaki „bezpośredni" lub „pośredni" wpływ lwowska spółka wywarła na powstanie tych Towarzystw, tego nie wiem, i żałuję mocno, żem się o tem z artykułu Dra Zgórskiego dowiedzieć nie zdołał. Czy autor tego powiedzieć nie chciał, czy może nie mógł, w to nie wchodzę. W każdym razie szkoda, że nie określił bliżej, jak to się w praktyce manifestowały owe „bezpośrednie" lub „pośrednie" wpływy spółki lwowskiej, co to ona zrobiła? jakie i gdzie dawała instrukcye, którym spółkom dała inicyatywę do założenia się? którym znów, w jakiej ilości i z jakich źródeł dostarczyła kapitałów obrotowych i t. d.

W tej mojej niewiadomości pocieszam się tem tylko, że w licznem zapewnie znajduję się towarzystwie również nieświadomych, bo mało kto zapewne wie lub słyszał chociaż cokolwiek o wpływach i działaniach spółki lwowskiej.

Uważam za potrzebne nadmienić, że z owych 18 Towarzystw i Kas zaliczkowych wyliczonych przez Dra Zgórskiego, które to miały powstać pod wpływami „pośredniemi" i „bezpośredniemi" spółki lwowskiej, 9 zaopatrzyło Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń pożyczkami jak dotąd w łącznej sumie 22,000 złr. Że oprócz tego Towarzystwo ubezpieczeń wpłynęło na założenie i udzieliło funduszów 28 innym, z liczby których o wielu piszącemu Dr Zgórskiemu nic nawet nie wiadomo, że istnieją n. p. w Nisku, Ropczycach, Łańcucie i t.d.

Pisząc powyższych słów parę, nie chcę zmniejszać zasług niczyich, położonych przy tworzeniu i rozwijaniu tych pożytecznych instytucyj, sądzę jednak, że słuszność nakazuje oddać co się komu należy, a więc w pierwszym rzędzie Towarzystwu Wzajemnych Ubezpieczeń w Krakowie należy się wdzięczność i uznanie, że pierwsze w szerszym zakresie wzięło inicyatywę, dało pracę, poparcie, potrzebne wskazówki, a wreszcie pomoc finansową dla licznych towarzystw zaliczkowych, które zakładały się przeważnie na wzór Towarzystwa krakowskiego, a liczba takich dosyć poważna, bo jest ich 37. Wszędzie, gdzie tego było potrzeba, Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń udzielało swoich rad, druków, informacyj, a to albo za pośrednictwem swoich delegatów, lub innych wpływowych a czynnych ludzi na prowincyi, albo wprost od siebie informując i pouczając chętnie zgłaszających się w tym względzie do biór Towarzystwa ogniowego.

Nie tylko jednak na radach i wskazówkach ograniczyła się pomoc Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, w niejednej bowiem miejscowości potrzeba było i pieniędzy. I tych dostarczało Towarzystwo.

Suma jakiej użyło Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń na pożyczki dla spółek zarobkowych i gospodarczych wynosi dotąd 233,500 złr. Aby nie przedłużać niniejszego pisma nie wymieniam poszczególnych miejscowości i cyfr pojedyńczych; znajdują się one dokładnie spisane w księgach rachunkowych Towarzystwa ogniowego.

Dr Zgórski w rachunku spółek zaliczkowych na rok 1874 pod literą *A)* zamieszczonym wykazuje, że ogólna suma „kapitałów obcych" lokowana w spółkach wszystkich razem wynosi 1,184,001 złr. 96 cent. A że jak powiedziałem, Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń użyło na ten cel 233,500 złr., to w każdym razie ma może choć maluczką zasługę, jeśli prawie piątą część kapitałów, jakie w kasach spółek w roku 1874 ulokował kraj cały, ono samo dostarczyło; wprawdzie nie w jednym roku ale od chwili zajęcia się tą sprawą. To co napisałem nie piszę dla tego, że mam zaszczyt być członkiem Rady Nadzorczej Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie, uchwała bowiem Rady tworzenia i popierania Towarzystwa zaliczkowego przez Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń zapadła przed moim wejściem do Rady Nadzorczej, stwierdzam więc zasługi Towarzystwa i jego zarządu, nie moje.

Nie chcę przypuszczać, aby Dr Zgórski przemilczając zupełnie o szerokiej działalności Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń na tem polu, zrobił to umyślnie, wolę raczej wierzyć, że powstało to z niewiadomości. Spodziewam się przeto, że zechce zrobić właściwy użytek z powyżej cytowanych faktów i do starannie opracowanego „Rocznika" swojego dołączy w najbliższym numerze „Związku" stosowne sprostowanie.

W każdym razie pochlebiam sobie, że bezstronny czytelnik przyznać mi raczy, iż zasługa inicyatywy, rozwinięcia i poparcia pożytecznych dla kraju spółek zarobkowych i gospodarczych jeśli nie przeważnie to w znacznej części należy Towarzystwu wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie; nie można więc przypisywać takowej ani „prądowi czasu" ani „spółce lwowskiej" ani wreszcie szczególniejszej zasłudze lwowskiego społeczeństwa. *Suum cuique.*

Partyń d. 12 listopada 1875 r.

J. Męciński.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH,

w *Gazecie Lwowskiej* z dnia 19 listopada.

Posady: Praktykanta w odziale chorób chirurgicznych Śgo Łazarza w Krakowie, podania do 15go grudnia. — Kasyera starszego, 2 adjunktów i 2 oficyałów w krajowej kasie we Lwowie.

Przyjechali do Krakowa od 21 do 22go listopada,

HOTEL KRAKOWKI: Juliusz Hulanicki z Medyki, Jan Dobrzański ze Lwowa, Marya Juniewicz tJan Köhler, Ryszard Rouff, Julian Zakrzewski, August Maywood i Elżbieta Skalska ze Lwowa, Stefan Buszczyński z Drezna, Eliza Bonn, Henryk Jarecki, Karolina Gilewicz. Amalia Zion, Karolina Gilińska, M. Wojnowski, Anna Wachs ze Lwowa.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Rzym 21 listopada. Według sprawozdania o budżecie wojennym na r. 1876, wydatki liczone są na 209 milionów, z czego 19 milionów pochodzi z r. 1875, a 190 milionów przypada na r. 1876. Zwyczajny budżet jest wyższym o 6 milionów, a nadzwyczajny o 7 milionów większy od przeszłorocznego, z powodu sprawienia materyałów wojennych, budowy składów, fabrykacyj i kolei żelaznych.

Konstantynopol 22 listopada. Rząd niemiecki oświadczył tu przed kilkoma tygodniami, że zupełnie obcym jest rozbiorom i kombinacyom dzienników niemieckich, które podają w wątpliwość nietykalność Turcyi zapewnioną traktatami z 1856 roku.

Wiadomości nasze z Wiednia zawsze z równą pewnością oświadczają się o mianowaniu hr. Potockiego Namiestnikiem Galicyi. Nominacyę uważać, zdaje się, można za fakt dokonany, przyspieszony jeszcze przybyciem N. Pana na pogrzeb ks. Modeńskiego. Jeżeli tak jest co do nominacyi Namiestnika, to co się tyczy innych godności nic do dziś dnia nie otrzymaliśmy stanowczego.

Publicystyka wiedeńska zajętą jest głównie śmiercią ks. Modeńskiego i chorobą kardynała Rauschera. Co do kwestyi wschodniej, okupacya, interwencya, rękojmie reformy, usługi policyjne Austryi, naprzemian obiegają po dziennikach. *Polit. Corresp.* pisze: Ciągłe zamieszki na półwyspie Bałkańskim wyrodziły ostatniemi czasy mnóstwo pogłosek o planach i krokach państw północnych, przy których urzeczywistnieniu gabinet austro-węgierski miałby przydzieloną sobie szczególną rolę. I tak doniosły dzienniki o projektach reformy mających wyjść z Austro-Węgier, które schodzą do ustanowienia komisyi pokojowej; donoszono o zamiarze okupacyi lub interwencyi, gdzie znów wojsko austryackie miało przeważną grać rolę itd. Możemy z pewnością na podstawie autentycznych wiadomości oświadczyć, że powyższe i wszystkie inne tym podobne wieści, w różnych wersyach podawane należą do rzędu bajek.

Toż samo pismo przynosi list z Petersburga napisany przeciw *Timesowi* i jego wykryciom z czasów wojny wschodniej. Jest to jednak tylko historyczne wspomnienie, dziś puszczone z okazyi stanu Turcyi.

Niemniej dzienniki peszteńskie powstają przeciw pogłoskom o interwencyi austryackiej w Bośni i Hercegowinie, a urzędowe i półurzędowe obrażają się z powodu przypisywanej hr. Andrassemu roli policyjnego wykonawcy postanowień trzech rządów północnych. Hr. Andrassy miał stanowczo oświadczyć się przeciw wszelkiej interwencyi, a okupacya byłaby zdaniem jego tylko interwencyą osłoniętą. Wogóle w miarę, jak dzienniki angielskie zaczynają się oświadczać przeciw polityce wschodniej trzech rządów, urzędowe austryackie i rosyjskie dzienniki mniej są milczące niż dawniej; wszelako ograniczają się tylko na odpieraniu mylnych doniesień, ale pozytywnego nic nie piszą o działaniu trzech mocarstw sprzymierzonych.

We Francyi wszyscy z natężeniem oczekują trzeciego głosowania nad ustawą wyborczą, bo lubo *Monitor* przewiduje, iż ustawa przejdzie tak łatwo jak 11go bm., a *Français* zapewnia, że lewica nie obali ówczesnej większości, natomiast *la Presse* twierdzi, że przy trzecich obradach zjawi się niespodzianka, która poda w wątpliwość uchwałę z 11go bm. Niespodzianką tą mają być liczne poprawki a zapewne między niemi i ta, żeby powiększyć liczbę deputowanych, a to naznaczając okręg wyborczy nie na 100 ale na 75,000 mieszkańców. Kombinacya różnych grup ze względu na ułożenie listy 75 senatorów przez Zgromadzenie narodowe wybierać się mających jest bardzo zagmatwana, i sądzimy, że w ostatniej chwili nie wszystkie grupy dotrzymają słowa i głosować będą według ugody zespolonych frakcyj.

Pogłoski o ustąpieniu Leona Say z gabinetu nie ustają, a opierają się na podstawie organu jego *Journal des Débats*, który powstaje na ustawę drukową i domaga się jej zmiany lub cofnięcia. Również mowa jest o usunięciu się Wallone, jako za bardzo liberalnego ministra.

Kupcy londyńscy podali do ministerstwa spraw zagranicznych memoryał, wykazujący, że posuwanie się Rosyi w Azyi środkowej już teraz znaczne zrządza szkody handlowi angielskiemu w Persyi a osobliwie w Ispahanie, a można przewidywać większe jeszcze szkody, gdyż Moskale wypierają handel angielski już nawet z miast portowych. Memoryał żąda jak na teraz wsparcia ze skarbu przedsiębiorstwa statków parowych dla ułatwienia dostawy towarów angielskich.

Piszą nam z Londynu pod d. 20 b. m.: „Koła urzędowe zimniej nieco zapatrują się dzisiaj na kwestyę wschodnią. Wiadomo teraz, że Rosya dała zapewnienia pokojowe w Berlinie, i przesłano takowe do Londynu. Według opinii przyjętej tu powszechnie, nie przyjdzie nigdy do porozumienia się trzech mocarstw na obszerniejszej nieco podstawie. Opinia w Niemczech bardzo jest wobec Rosyi podejrzliwą. Gabinet tutejszy naradzał się często, a fakt, że flotę angielską na morzu Śródziemnem wzmocniono stopniowo i bez hałasu na wielkie rozmiary, wskazuje, że Anglia nie myśli się ograniczyć na roli biernego widza w razie wypadków. Nie wątpią tutaj, że Chedyw skorzysta z pierwszej sposobności, aby się zastawić protektoratem Anglii.

„Ministeryum pracuje w tej chwili nad projektem ustawy, którą chce na przyszłej przedłożyć sesyi w celu zaprowadzenia obowiązkowej nauki elementarnej. W Londynie odbędzie się niebawem meeting przeciw projektowanej zamianie Gambii angielskiej na inne terytoryum francuskie we wschodniej Afryce. Projekt tej zamiany popiera w ministerstwie Kolonii sir Jaract Wolsey, który w wyprawie na Aszantów przekonał się, że lud ten uzbrojony był w broń dostarczoną z portu francuskiego".

Dzisiejsze wiadomości z Hiszpanii odnoszą się wyłącznie do wojny domowej. *Cuartel Real*, urzędowy organ don Carlosa, protestuje przeciw przypisywaniu mu zamiaru zawarcia pokoju z królem Alfonsem; list jego do Alfonsa nie miał nic więcej na celu jak zawieszenie broni na wypadek wojny z Ameryką; kraj zaś, jak zapewnia *Cuartel Real*, dziś więcej niż kiedykolwiek pała pragnieniem wywalczenia don Carlosowi zwycięstwa. Tymczasem naczelny wódz wojsk rządowych Martinez Campos w raporcie do ministra wojny, datowanym z Mauresy 16 listopada, który znajdujemy dziś w dziennikach francuskich, zapewnia co do powstania wogóle, że koniec jego jest już blizki i że radość z powodu niedalekiego pokoju jest między ludnością powszechna; co do Katalonii zaś szczegółowo, zarącza Campos, że niema tam już ani jednego oddziału powstańczego, wszyscy kabecylowie (dowódzcy karlistowscy) albo się stawili do obozu rządowego albo przeszli do Francyi; gdzieby zaś ukazywali się jeszcze w rozproszeniu niektórzy „złoczyńcy", tam wytropić ich ma pospolite ruszenie Somatów. Jak zwykle, tak i w tym razie po obu stronach, karlistowskiej i rządowej, jest niewątpliwie przesada w tych twierdzeniach; bez przesady jest chyba zapewnienie pochodzące z źródła karlistowskiego, że Camposowi nie powiodło się zorganizować pospolitego ruszenia Somatów. W tem zapewnieniu mieści się jednak pośrednio zarazem wyznanie, że karlizm znacznie osłabł w Katalonii, skoro Campos mógł wogóle pomyśleć o pospolitem ruszeniu przeciw ukrywającym się resztkom karlistów. Z źródła karlistowskiego pochodzi także zaprzeczenie podanej wczoraj przez nas depeszy o obłożnej chorobie don Carlosa wskutek spadnięcia z konia.

Jak donosi *le Monde* z Rzymu, dwóch zagorzałych schizmatyków armeńskich, biskup Nikomedyi, Sandalgi i O. Hovian, uroczyście zrzekną się błędów swoich przed kardynałem Franchi, prefektem Propagandy.

Ze względu na obawy w otoczeniu księcia Walii w Indyach wzniecane, które miały nakłonić królewicza do spiesznego powrotu, urząd spraw indyjskich w Londynie przesłał rządowi indyjskiemu oświadczenie, iż polityczne zawikłania nie dają powodu do obaw, a w Europie nic nie zaszło, coby powrót księcia przed czasem usprawiedliwić mogło. Jeśli przeto zmiana planu podróży nastąpi, przyczyną jej jedyną będzie cholera.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu".

Wiedeń 23 listopada. *Neues Fremdenblatt* dowiaduje się, iż rząd nie jest przeciwnym dalszemu prowadzeniu czynności kas zaliczkowych skarbowych w roku przyszłym. Mianowanie hr. Potockiego namiestnikiem Galicyi jest faktem dokonanym. Potocki złoży we środę przysięgę w ręce Cesarza. — Według dzisiejszego porannego biuletynu, kardynał Rauscher przepędził noc bezsennie; uciążliwość oddechu i stan sił są nie zmienione; nad ranem mógł chory odrzucać flegmę.

Berlin 22 listopada. Cesarz przyjmował wczoraj po południu ks. Bismarka.

Petersburg 23 listopada. *Journal de St. Petersbourg* mówi o artykule angielskiego *Observera*, który wywodził, że w razie wybuchu kroków nieprzyjacielskich między Turcyą a państwami północnemi, albo w razie zajęcia Hercegowiny przez Austryę i Rosyę, musiałaby Anglia przez wysłanie floty do Konstantynopola rozpocząć interwencyę. *Journal de St. Petersbourg* nadmienia, że artykuł ten jest spekulacyą czysto akademiczną, gdyż nie zachodzi ewentualność zaczepki ze strony państw północnych ani samowolnej okupacyi, która nie odpowiada istniejącym stosunkom państw, a tylko o działaniu wszystkich państw wspólnie możnaby myśleć.

Paryż 23 listopada. Komisya Zgromadzenia narodowego do ustawy drukowéj wysłuchała ministrów Buffeta i Dufaura, którzy obstawali przy projekcie ustawy, Zgromadzenie narodowe rozpoczęło wczoraj trzecie obrady nad ustawą wyborczą i uchwaliło pierwszy jéj artykuł.

Nowy Jork 23 lutego. Wice-prezydent Stanów Zjednoczonych Henryk Wilson (z Mussachussets) umarł.

Singapore 22 listopada. Wojsko angielskie opanowało d. 15 b. m. wieś, gdzie Birch zamordowany został.

Kursa. Wiedeń 23 listopada, godz. 2 m. 20 po poł. Renta papierowa 69·65 — Renta srebrna 73.75. — Losy z r. 1860 110·80 — Akcye Banku Narod. 925. — Akcye kredytowe 199·—. — Londyn 113·40. — Srebro 104·50. — Napoleony 9·09½, Lombardy 107·50 — Losy z r. 1864 136·50. — Akcye kolei Karola Ludwika 202·25. Akcye Lwowsko-Czerniowieckiej 130·50. — Akcye kolei węg. półn. wschod. 116·—. — Akcye kolei węg.-wschod. 38 — Losy tureckie 32·— — Obligacye indemn. galicyjskie 86·70. — Losy premiowe węgierskie 76·50. — Akcye kolei Koszycko-Bogum. 119·50. Akcye kolei półn. zach. austr. 143.—. — Akcye franko-węgier. 35·50. Akcye franko-austr. 30·50 — Tal. 168·62. — Ruble 151·62

Usposobienie giełdy: stałe.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
ANTONI KŁOBUKOWSKI.

Pociągi na kolejach żelaznych.

ODCHODZĄ Z KRAKOWA:

Do Lwowa: *lokalny:* *osobowy:* *pośpieszny:* *mieszany:*
Kraków odjazd: 6.44 rano 10.52 rano 9.24 wiecz. 10.38 wiecz.
Lwów przyjazd: 8.5 wiecz. 9.45 wiecz. 5.50 rano 10.55 rano.

Do Wieliczki: *Kraków* odjazd: 11.49 w poł.
Wieliczka przyjazd: 12.28 po poł.

Do Niepołomic: we wtorek, czwartek i sobotę z *Wieliczki*.
Wieliczka odjazd: o godz. 1 min. 19 po południu.
Niepołomice przyjazd: „ 2 „ 9 po południu.

Do Wiednia: *osobowy:* *pośpieszny:* *mieszany:* *osobowy:*
Kraków odjazd: 6.7 rano 7.52 rano 10.13 rano 3.27 pop.
Wiedeń przyjazd: 6.56 wiecz. 4.41 wiecz. 3.35 rano 4.51 rano.

Do Prus: każdym pociągiem idącym do Wiednia, najlepiej jechać osobowym rano o g. 6 m. 7, mającym w Oświęcimie połączenie z pociągami pruskiemi. Tym pociągiem jadąc do Berlina, przyjeżdża się do Wrocławia o g. 3 po poł., a po 1-godzinnym przestanku dalej; jadąc zaś z Krakowa pospiesznym przyjeżdża się do Wrocławia po 4ej i zatrzymuje się do 9ej wieczorem, o której dopiero pospieszny do Berlina odchodzi. Jadąc do Wrocławia o g. 3 m. 27 po południu, trzeba w Gliwicach lub Mysłowicach zanocować, bo dopiero rano idzie z Mysłowic pociąg pośp. do Wrocławia i Berlina.

Do Warszawy: rano o g. 8 m. 22 idzie do Granicy I., II. i III. klasa, z Granicy zaś do Warszawy tylko I. i II. klasa. Jadąc wiedeńskim osobowym pociągiem o g. 3 m. 27 po południu, jedzie się do Trzebini (I., II. i III. kl.), z Trzebini zaś idzie pośp. pociąg wprost do Warszawy, ale tylko I i II kl.

PRZYCHODZĄ DO KRAKOWA:

Ze Lwowa: *osobowy:* *lokalny:* *mieszany:* *pośpieszny:*
Lwów odjazd: 5 rano 6.35 rano 5.5 wiecz. 11.35 wiecz.
Kraków przyjazd: 2.47 pop. 8.8 wiecz. 5.28 rano 7.17 rano

Z Wieliczki: *Wieliczka* odjazd: 5.24 po poł.
Kraków przyjazd: 6.9 po poł.

Z Niepołomic: *do Wieliczki* we wtorek, środę i sobotę.
Niepołomice odjazd: o godz. 3 min. 9 po południu.
Wieliczka przyjazd: o godz. 4 min. 4 po południu.

Z Wiednia: *osobowy:* *pośpieszny:* *mieszany:* *osobowy:*
Wiedeń odjazd: 7.46 rano 10.31 rano 4.46 wiecz. 8.16 wiecz.
Kraków przyjazd: 9.48 wiecz. 8.52 wiec. 11.22 przedp. 10.12 rano.

Z Prus: o g. 3 m. 26 po poł. i o godz. 6 m. 7 wiecz. mieszany.

Z Warszawy: 10.12 rano osobowy; 6.7 wiecz. mieszany.

☛ Godziny przybycia i odjazdu pociągów obliczone według średniego czasu miejscowego.

Kurs pieniędzy i papierów publ.

(notowany przez Izbę handlową krakowską).

Kraków 23 Listodada.

	płacą	żądają
Rubel papier. rosyjski . . . (za 1 sztukę)	1 50	1 52
Rubel srebr. obrączkowy . . „ 1 „	1 60	1 68
Talar pruski . . . . . „ 1 „	1 68	1 70
Mark niemiecki . . . . . „ 1 „	0 56	0 57
Dukat holenderski ważny . . „ 1 „	5 32	5 40
Dukat austryacki . . . „ 1 „	5 32	5 40
Napoleondor . . . . „ 1 „	9 08	9 18
Półimperyał . . . . „ 1 „	9 25	9 50
20-to markówka niem. ważna . „ 1 „	11 30	11 40
Srebro austryackie (za 1 złr.)	1 04	1 06
Kupony austr. srebr. płatne . . na 100 zł.	104 —	— —
Listy zastawne i obligi:		
6% Pożyczka krajowa galic. (za 100 zł. w. a.)	92 —	— —
Oblig. indemn. gal. . . („ „ „)	86 50	88 —
4% list. zast. T. kr. z. (we Lwowie) („ „ „)	79 —	80 50
5% list. zast. T. kr. z. („ „ „)	86 —	87 50
6% list. hip. bn. hip. („ „ „)	91 —	92 —
6% list. dł. g. z. wło. („ „ „)	98 50	100 —
5½ list. zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrotne za 36 lat, srebrem za 100 zł. w. a.	92 50	93 50
6% list. zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrotne za 36 lat, banknotami za 100 zł. w. a.	91 50	92 50
6% list. zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrotne za 18 lat banknotami za 100 zł. w. a.	92 50	93 50
7% list. zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrotne za 20 lat, banknotami za 100 zł. w. a.	99 —	100 —
Prioritety banku g. dla h. i p. w Krak. (za 100%)	82 —	87 —
4% listy zastawne król. Pol. ser. I. (za 100 r.)	95 —	96 50
4% listy zastawne król. Pol. ser. II (za 100 r.)	95 —	96 50
5% listy zastawne król. Pol. (za 100 r.)	92 75	94 25
4% listy zastawne król. Pol. (za 100 r.)	81 25	82 50
Akcye kolejowe i bankowe:		
Akcye kolei Karola Ludwika po złr. 200	199 —	202 —
„ „ Lwowsko-Czern. „ 200	127 —	130 —
„ ban. hipot. we Lwowie „ 200	240 —	245 —
„ banku dla Han. i P. w Krak. z wpł. 80 zł.	63 —	68 —

(Oprócz bieżącego kuponu, obliczającego się każdo dziennie w miarę terminu płatności; ruble i kop.)

	płacą	żądają
Losy krajowe.		
Losy miasta Krakowa . .	14 50	16 —
Losy m. Stanisławowa .	14 50	16 —
Wiedeń 22 Listopada.		
5% zjed. dług pańs. bank.	69 65	69 80
5 „ „ „ „ srebr.	73 60	73 70
„ Oblig. ind. niż. Austr.	98 50	— —
„ „ „ czeskie	101 —	102 —
„ „ „ węgierskie	81 40	81 80
„ „ „ galicyjskie	86 50	87 —
„ „ „ bukowińskie	84 50	85 25
„ „ „ siedmiogr.	79 70	80 20
5% węgierska pożyczka kol. (po 300 frank.) 120 złr.	99 25	99 50
Listy zastawne.		
5% Banku narod. listy . .	96 60	96 75
4 „ galicyjskie	73 50	— —
5 „ „	— —	86 25
6 „ gal. zakł. kred. włośc.	100 —	100 75
5 „ węgierskie listy . .	85 50	85 75
5 „ zakł. kredyt. austr. .	100 —	100 25
5 „ zakładu kred. ziem. aus. spłacal. w 33 latach .	89 75	90 —
5 „ Domen. państ. 120 złr.	128 25	128 50
6 „ Banku gal. hipot. . .	91 25	91 75
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z roku 1839 .	258 —	262 —
„ „ „ 1854 .	105 25	105 50
„ „ „ 1860 .	110 75	111 —
⅕ losów pożyczki austryac. państw. r. 1860 . . .	116 50	117 —
Losy pożyczki z r. 1864 .	135 50	136 —
„ prem. pożyczki węg.	75 25	75 75
„ Comorente . . .	22 —	22 50
„ Kredytowe . . .	163 50	164 —
„ żeglugi parowej na Dunaju	92 50	93 —

	płacą	żądają
Losy księcia Salm . . .	36 —	36 50
„ „ Palfy . . .	25 —	25 50
„ „ Klary . . .	25 75	26 25
„ hr. St. Genois . . .	27 25	27 75
„ miasta Budy . . .	25 50	25 75
„ księcia Windischgraetz	22 75	23 25
„ hr. Waldstein . . .	20 75	21 25
„ hr. Keglevich . . .	12 25	12 75
„ Rudolfa	13 50	13 75
„ tureckie 400 frank. .	32 —	32 50
Akcye bankowe i przem.		
Banku narod. austryac. . .	920 —	921 —
Zakładu kredytowego . .	194 25	194 50
Żeglugi parow. na Dunaju	342 —	343 —
Kolei północ. Ferdynanda .	1745	1755
„ rządowej fr. a. . .	287 50	288 —
„ zachod. c. Elżbiety .	162 —	163 —
„ Południowej	106 25	106 50
„ Galicyjskiej	199 25	199 75
„ Czerniowieckiej . . .	127 50	128 —
„ Albrechta	— —	40 —
„ węg. półn.-wschod. .	114 —	114 50
„ ks. Rudolfa 200 zł. sr.	126 —	127 —
„ Alföldsko-Fiumańskiej	118 50	119 —
„ Koszycko-Bogumił. .	116 —	117 —
„ Siedmiogrodzkiej . .	— —	— —
„ Cisańskiej	187 —	188 —
„ wschodnio-węgierskiej	37 —	37 50
„ austryack. półn.-zach.	140 75	141 —
„ Franciszka Józefa .	152 —	152 25
Banku anglo-austryackiego	93 75	94 —
Zakładu Kredytowego węg.	191 —	191 25
Banku franko-austryackiego	30 50	31 —
„ franko-węgierskiego .	35 —	36 50
„ galicyjskiego dla handlu i przem. w Krakowie	— —	— —
„ krajowego galicyjskiego we Lwowie . . .	— —	— —

	płacą	żądają
Banku wiedeńskiego dla obrotu płodów	50 —	51 —
„ galicyjsk. hipotecznego	241 —	— —
„ dla obrotu ogólnego .	75 50	76 50
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei Dniestrzańskiej . .	21 —	22 —
„ Koszycko-Bogumińskiej	74 50	— —
„ państwowa St. 500 fr.	141 50	— —
„ Emissya z r. 1867 .	137 50	138 50
„ południowa St. 500 fr.	105 —	105 50
„ Bony 1875—1876 6%	224 —	— —
„ półn. c. Ferd. 100 złr. m. k.	100 —	100 50
„ „ 100 złr. w. a.	94 50	— —
„ „ w srbr. 5%	102 50	102 75
„ południ. półn. niem. 5% za 100 złr. w. a. .	— —	— —
„ 5% w srebrze . .	93 —	— —
„ gal. Kar. Ludw. 300 z. w. a. w srebr. 5% za 100.	97 50	98 —
„ Emissya II. . . .	96 50	97 —
„ Lwowsko-Czerniow. po 300 złr. (w sr. 5% za 100)	79 25	79 75
„ Emissya z r. 1867 .	81 50	82 50
„ Siedmiogr. 200 złr. w. a.	70 50	71 —
„ ks. Rudolfa 300 złr. w. a. w srebr. 5% za 100 zł.	84 —	84 25
Austr. Lloyd 100 złr. m. k.		
Towarz. pragskie przem. żel. po 300 złr.	— —	82 —
Waluty.		
Cesarskie korony	— —	— —
„ dukat na wagę . .	$5\ 36^{80}$	$5\ 37^{80}$
„ „ obrączkowy . .	— —	— —
Złoto *al marco*	— —	— —
Napoleondory	9 11	9 12
Fryderyki	— —	— —

	płacą	żądają
Luidory (niemieckie) . . .	— —	— —
Suweryny angielskie . . .	11 37	11 43
Imperyały rosyjskie . . .	— —	— —
Srebro	104 70	104 85
Srebro, kupony	104 75	105 —
Talary związkowe . . .	— —	— —
Pruskie bilety kasowe . .	1 69	1 69¾
Lwów 23 listopada.		
Dukat holenderski . . .	5 20	5 30
„ cesarski	5 28	5 38
Półimperyał rosyjski . . .	9 06	9 16
Rubel srebrny rosyjski . .	1 58	1 68
„ papierowy	1 50	1 52
Talar pruski	1 69	1 70
Listy zast. Tow. kr. gal. 5%	86 16	86 —
„ „ „ 4%	79 50	80 50
„ „ Banku hipoteczn.	91 40	92 25
Obligi indemn. bez kuponów	86 50	87 30
Akcye kolei galic. K. L. b. k.	199 —	201 —
„ „ lwowsko-czern.	125 —	127 —
„ banku hipoteczn. gal.	239 50	242 50

Warszawa 20 list.

	rub. kop.	rub. kop.
Listy zastawne 1 seryi . .	95 55	95 85
„ „ 2 „ . .	95 55	95 85
„ „ kupon . .	1 64⅛	— —
„ „ nowe . .	93 20	93 50
„ „ kupon . .	2 05⅛	— —
„ likwidacyjne . .	81 80	82 10
„ „ kupon . .	1 87⅛	— —
Kolej warszawsko-wiedeńska	— —	89 —
„ „ bydgoska	— —	75 —
„ „ terespolsk.	118 —	119 —
„ „ łodzka	100 50	101 50

Franciszek Błędowski.

Ród jego oddawna zamieszkały w województwie Mazowieckiem, w powiecie Łęczyckiem. Urodził się z Bonawentury Błędowskiego, obywatela i matki Maryanny z Mąkoszewskich Błędowskiej we wsi Zebibkowie. W roku 1828 wstąpił do wojska Polskiego do pułku 6go liniowego konsystującego w mieście Rawie. W krótkim czasie postąpił na podoficera. W tym stopniu został po rok 1830, a po bitwie pod Białołęką otrzymał stopień podporucznika. Nie mając stanu służby śp. Fr. Błędowskiego, z któregoby osobiste czyny tego zasłużonego oficera wyjaśnić można, przechodzę do działalności 6go pułku. W śród tej kampanii pamiętnéj pułk 6ty został wcielony do 1éj dywizyi Krukowieckiego. Pierwsze spotkanie téj dywizyi było w lasach pod Okuniewem, łącznie zaś z dywizyami 2ą i 4ą stoczono bitwę pod Wawrem dnia 19go Lutego. Brygada jenerała Małachawskiego z 2im i 6ym pułkiem zakomenderowaną została do wsi Konty-Grodziska; pod Białołęką niesłychany odpór dały całemu korpusowi grenadyerskiemu Szachowskiego, 1y bowiem batalion 6go pułku z bagnetem w ręku wypędził Moskali za miasto Białołękę, za przepuszczenie zaś korpusu granadyerskiego ku Zębkom odebrano dowództwo jenerałowi Krukowieckiemu dywizyi 1éj, a na jego miejsce mianowany został jenerał Rybiński. Więc kiedy wojsko dnia 30 Marca 1831 r. przeszło Wisłę i stanęło na Pradze, dywizya ta została wysłaną ku Ząbkom a uderzywszy z boku na korpus moskiewski jenerała Geismera, wzięła w niewolę 2·000 ludzi, reszta nagłym ustępem się ratowała; następnie według nowéj reorganizacyi wojska Polskiego w Kałuszynie pułk 6ty został wcielony do 5 dywizyi jenerała Kamińskiego. Pułk 6ty pod Ostrołęką z całą dywizyą 5ą, gdy moskale przedarli się przez most Narwy, ciągle był użyty na przerzucenie piechoty na tamtą stronę téj rzeki. Moskale ciągle nowe posiłki nadsyłając, dziesiątkowali pułki Polskie, które natarczywie na nich nacierały.

Bataliony téj dywizyi nieprzyjaciel ciągle rozbijał. Pułk 6ty był następnie użyty pod Rogóżnicą z jenerałem Romarino; raporta na polach bitwy pod Warszawą o tym pułku nic nie wspominają. Po wzięciu miasta i cofnięciu się naszym do Prus, Franciszek Błędowski emigrował do Francyi. Będąc w jednym z zakładów emigracyi, poznał się z jenerałem, synem marszałka Neja, który przez swoją łaskawą protekcyą otrzymał dla niego umieszczenie w pułku 1éj legii cudzoziemskiej w Algierze w stopniu podporucznika. Po 30 latach ciągłych wojen z Arabami pod Abdelkaderem w powyższej kolonii francuskiej, legia cudzoziemska została wysłaną do Krymu w r. 1854 i użytą w bataliach pod Almą, pod Czarnają, a w końcu brała udział w szturmie Małachowy, w którym z całego pułku nieznaczna ilość została przy życiu. Tę garstkę żołnierzy chcąc wynagrodzić cesarz Francuzów Napoleon III. dekretem ad hoc nadał Fr. Błędowskiemu prawo wielkiej naturalizacyi francuzkiej i wcielił go wraz z innymi do półków francuzkich. Błędowski został umieszczony w randze majora w pułku 54, z ktorym z Krymu i Algieru został wysłany do Włoch na kampanię r. 1859. Znajdował on się w bitwach pod Montebello, pod Magentą i innych mniejszych bitwach Błędowski z swoim batalionem użyty zostaje do zdobycia góry Rebecco wraz z korpusem pod dowództwem marszałka Niel, o czem dosłownie odpisane sprawozdanie i raport urzędowy pułkownika barona Bazancourt. „Już dwa bataliony pułku 73go przodkując dochodziły pod kościół Rebecco i mimo strasznego ognia przeciwnej strony dostawały się do drogi, która kołowała kościół Rebeccowski; nie uważając na ten straszny ogień postępują naprzód z zapałem stanowczym. Major Błędowski z 3cim batalionem zdobywa horoicznie samą wieś Rebecco, mimo silnego oporu, obudza ritne u iesienie w swych żołnierzach i z bagnetami w ręku, (major Błędowski) z prawdziwem bohaterstwem goni za nieprzyjacielem. Wreszcie zatrzymuje popęd swych żołnierzy i stanowczo postanawia nie dać sobie odebrać szczytu góry Rebecco. To dało możność wielkim masom wojsk Francuzkich opanować górę Solforino, z bohaterskiem poświęceniem bronioną przez wojska cesarskie, a góra ta stanowiła klucz strategiczny całej bitwy. Cesarz Napoleon mianował go natychmiast podpułkownikiem i dowódcą pułku 54go piechoty.

Lecz stan zdrowia swéj rodzonéj bratanki, z którą węzeł małżeński go połączył zmusił go do wzięcia dymisyi, a w nagrodę swego bohaterstwa otrzymał pensyą emerytalną od rządu francuzkiego. Ale dusza polska ciągle tę kując za powietrzem i ziemią swą rodzinną, nie pozwoliła mu chociaż przyjął narodowość francuzką, mieszkać daléj na ziemi francuzkiej. Obczyzna gniotła duszę bohaterską, a natura ta polska wymagała żyć i umierać w naszych stronach, między nami, dawnymi swymi kolegami. Na żądanie swoje i tę łaskę otrzymał od ówczesnego rządu francuskiego i od c. k. austryackiego, by mógł odbierać regularnie swą emeryturę za protekcyą obu dziś w stosunkach przyjacielskich zostających rządów. Dnia zaś 20 Listopada r. 1875 tu w Krakowie zakończył stary bohater i żołnierz swój tyloletni skołatany żywot. (2927)

Pokój jego duszy!

Stanisław Ks. Jabłonowski.

Czcionkami Drukarni „CZASU“.

Herrn Johann Lichański

Verwalter der Krakauer Strafanstalt

ZUM NAMENSTAGE.

Wieder ist ein Jahr vergangen
Seit ich dieses Fest gefeiert,
Seit der Sträfling dem Verwalter
Seine Dankbarkeit betheuert;
Wieder ist der Tag erschienen,
Den so lang ich schon begehret,
Wo, was ich im Herzen fühle
Mir zu sagen nicht verwehret.

Kein Verwalter kann wohl rühmen,
Dass ihn die Gefangnen achten,
Dass diejenigen ihn lieben,
Die als Peiniger ihn betrachten;
Doch bei Ihnen zeigt das Beispiel
Wie ein wackrer, braver Mann
Seiner strengen Pflicht genügen
Und doch Lieb' erwerben kann.

Nicht Verwalter, nein, ein Vater
Sind Sie uns an diesem Orte;
Möchten Jedem, wenn es ginge
Oeffnen des Gefängniss Pforte,
Schwer fällt's Ihnen uns zu strafen;
Denn Ihr gutes, edles Herz
Fühlet des Gefangnen Elend,
Theilet mit ihm seinen Schmerz.

Möchten gerne den Verirrten
Aus dem Lasterpfuhl erheben,
Möchten rein ihn und gebessert
Der Gesellschaft wiedergeben;
Gerne wollen wir uns bessern
Nur um Ihnen zu gefallen,
Denn Sie sind für uns das Beispiel
Sind der Sporn zum Fleiss von allen.

Freudig sehen die Gefangnen,
Dass zum Theil belohnt Ihr Mühen,
Und dass unser gnäd'ger Kaiser
Ihnen goldnes Kreuz verliehen;
Leider haben wir nur Worte
Uns're Liebe auszudrücken,
Doch die wird wohl mehr als Kreuze,
Mehr als Ordensband Sie schmücken!

Die wird zu dem Himmel steigen,
Ihnen Gottes Lohn erringen,
Wird auf Sie des Himmels Segen,
Glück und Freude Ihnen bringen,
Wird bewirken, dass Sie rüstig
Wirken viele Jahre noch
Den Gefangenen zum Heile: —
Der Direktor lebe hoch! (2929)

Einer im Namen Vieler.

Konkurs.

L. 2431. (2748-2-3)

Przy urzędzie miejskiem w Bochni opróżniona jest prowizoryczna posada **budowniczego miejskiego** z roczną remuneracyą 400 złr. w. a.

Panowie kompetenci zechcą należycie udokumentowane podania wnieść przez Zwierzchność miejską **do 15 Grudnia b. r.**

Zwierzchność miejska.

Bochnia d. 13 Listopada 1875 r.

Ogłoszenie konkursu.

L. 713. (2759-2-3)

Celem obsadzenia nowo otworzonéj posady prowizorycznéj **lekarza miejskiego** w Grybowie z roczną płacą 200 złr. a. w. rozpisuje się konkurs **do 30 Listopada 1875 r.**

Ubiegający się o tę posadę zechcą podania swoje zaopatrzone w dowody uzdolnienia w medycynie, chirurgii, i akuszeryi oraz obenego zajęcia wprost do Magistratu miasta Grybowa po dzień wyżéj oznaczony nadesłać.

Grybów dnia 13go Listopada 1875 r.

Burmistrz: *Hosch.*

Odpowiedzialny Rządca Drukarni Józef Łakociński.